

Dzięk **Bydgoski**

12 stron
cena 10 gr

Ilustrowany

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — DZIEŃ KUJAW — GAZETA MOGLEŃSKA**

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Sejm uchwalił ustawę o pełnomocnictwach po długiej i gorącej dyskusji

Dzisiaj przed południem przystąpił Sejm do debaty nad projektem ustawy o pełnomocnictwach.

Na wstępie zabrał głos sprawozdawca projektu pos. Sikorski, który po omówieniu poprawek, przyjętych przez Komisję podkreślił m. in. co następuje: Sam argument, że pełnomocnictwa były udzielane w latach ubiegłych, nie motywuje jeszcze tego, żeby je przyznano także obecnie, gdyż zrzekanie się przez parlament praw nie może być uważane za rzecz regularną, a tylko wyjątkową, tembardziej, że te prawa parlamentu mieszczą w sobie także obowiązki.

Istotniejszym jest — zdaniem mówcy

argument — wynikający z położenia w chwili obecnej. Skomplikowana sytuacja w Europie niema dla nas nie szczególnie niepokojącego, ale istniejąca płynność stosunków wymaga niejednokrotnie natychmiastowej decyzji. Jest to tembardziej konieczne, że w szeregu państw nastąpiła koncentracja funkcji prawodawczych i wykonawczych, a w innych państwach rządy mają pełnomocnictwa, które również umożliwiają szybkie decyzje, dlatego i Polska nie może być pozbawiona tej możliwości.

Po przemówieniu referenta rozpoczęła się dyskusja.

Mówca zastrzega się, że nie ma zamiaru dokuczać Rządowi, ale uważa, że pozbywanie się odpowiedzialności nie jest dobrą tradycją. Nawijając do oświadczeń Min. Przem. i Handlu, że w dziedzinie karteli po rozwiązaniu 100 karteli już jest wszystko zrobione. Mówca zaznacza, że miliony rąk czeka na pracę, nie mając z czego żyć, a z drugiej strony nagromadzone są środki, z którymi nie wiadomo co zrobić. Czyż w takich warunkach można powiedzieć, że ta praca jest już skończona? Za tylko brakuje pełnomocnictw?

Jeżeliby już miały być uchwalone pełnomocnictwa, to mówca będzie głosował za poprawką o obcych kapitałach, uważając, że one utrwalają tylko stan naszego marazmu gospodarczego i kończy oświadczeniem, że jeżeli jakiś zarzut ma uczynić Rządowi, to chyba ten, że nie chce on wierzyć w swoje siły i nie wierzy w siły narodu. A tymczasem te siły są wielkie i czekają tylko wielkiego programu, za którym pójdą z największym zaufaniem.

Posel Kopeć bardzo ostro rozprawia się z przeciwnikami pełnomocnictw i z poprawkami.

Posel Karsnicki oświadcza, że będzie głosował przeciwko pełnomocnictwom nie dlatego, żeby się przeciwstawił Rządowi, lecz dlatego, że chce współpracować z Rządem.

Pos. Pochmarski w odpowiedzi pos. Kociowi oświadcza, że poprawkę swoją postawił, żeby dać wyraz przekonaniu, że jedynym powodem udzielenia Rządowi pełno-

Dyskusja

Pos. Hutten-Czapski uzasadnia swoją poprawkę do projektu ustawy tej, zmierzającą do wyjęcia z zakresu pełnomocnictw prawa zaciągania nowych zobowiązań państwa.

Wicemarszałek Byrka w odpowiedzi pos. Hutten-Czapskiemu stwierdza, że merytorycznie ograniczenie takie nie ma właściwie większej doniosłości, stanowi jednak na całość planę, która w danych warunkach może stać się bardzo dokuczliwa i nieprzyjemna. Mówca prosi o odrzucenie poprawki pos. Hutten-Czapskiego.

Wicemarszałek Podolski: Nie należy pozabawiać Rządu narzędzia walki w obronie

naszych najżywniejszych interesów, idzie jedynie o to, by Rząd nie zastępował parlamentu w jego normalnej pracy ustawodawczej, a temu czynią zadość poprawki, ograniczające Komisji, z którymi mówca się solidaryzuje.

Pos. Szczepański w imieniu swoim i kolegów deklaruje głosowanie przeciw udzieleniu pełnomocnictw.

Pos. Dębicki w imieniu grupy wiejskich działaczy społecznych zapowiada głosowanie przeciw poprawce o zaciąganiu zobowiązań, a za stałością ustawy.

Pos. gen. Zeligowski przeciw pełnomocnictwom

Pos. gen. Zeligowski zapowiada głosowanie przeciw pełnomocnictwom, ponieważ — zdaniem mówcy — Sejm nie ma prawa zrzekać się odpowiedzialności oraz że względu na autorytet izb ustawodawczych. Zdaniem mówcy ciała prawodawcze nie zdołały wyrobić sobie autorytetu u ludności. Najważniejszą jednak rzeczą są kwestje gospodarcze. Mówca nawija tu do słów pana premiera, że istotnie nasze życie gospodarcze nie ma tej podmurówki w społeczeństwie i że parlament powinien stworzyć bez pośredni kontakt ze społeczeństwem, a przez parlament Rząd, i zapytuje czy przez pełnomocnictwa ten kontakt wzmocni się, czy się osłabi. Mówca uważa, że się osłabi.

W związku z odbytą państwową naradą gospodarczą pos. Zeligowski zwołał naradę w swojej gminie i zakomunikował przedstawieliom rady gminnej, rady Kasy Stefczyka, rad gromadzkich i rady gospodarczej, o zamierzeniach rządu, który ma trzy plany: budowę dróg, pracę w mieście, inwestycje: obniżenie podatków i stopy procentowej wraz z zmniejszeniem zadłużenia, a wreszcie obniżenie cen kartelowych. Na pytanie, co dla ludu wiejskiego jest lepsze z pośród 300 poważnych gospodarzy za inwestycjami opowiedział się tylko jeden głos, za obniżeniem stopy procentowej ani jeden głos, a za obniżeniem cen kartelowych głosowali wszyscy.

Na całym świecie — ciągnie dalej mówca — odbywa się teraz praca nad przebudowaniem życia i każde państwo robi to inaczej. My się nie przebudowujemy. Rząd jak dotąd, takiego planu niema.

Jeśli chodzi o przypływ obcego kapitału, to mówca widzi w tem największe niebezpieczeństwo. Mamy w różnych dziedzinach ogromne braki, szczególnie w dziedzinie obrony narodowej, ale czy na to pomogą pełnomocnictwa? Mówca nie widzi w tej chwili konieczności, która wymaga uchwalenia pełnomocnictw, stwierdzając, że nie trzeba Sejmu pozbawiać odpowiedzialności i pracy. Jeśli zajdzie potrzeba Sejm zbierze się w ciągu jednego dnia.

Nie będzie nowych obciążeń obywateli

Oświadczenie p. premiera Zyndram-Kościałkowskiego

Nie leży w zamiarach rządu w obecnej sytuacji kraju, którą należy uznać za powoli, ale systematycznie polepszającą się, przeprowadzanie przy pomocy uzyskanych pełnomocnictw spraw, których rozstrzygnięcie bez uszczerbku dla interesu publicznego może być odłożone do normalnego toku prac ustawodawczych.

W szczególności nie jest zamiarem rządu wyszczególnienie przy pomocy pełnomocnictw jakichkolwiek nowych obciążeń obywateli.

Dekrety wydane na zasadzie poprzednio otrzymanych pełnomocnictw, będące rezul-



PUNKTUALNOŚĆ
TE ZNAKOMITA ZALE
TE ZAWDZIĘCZA SIĘ
NIEZWYKLE PRECY
ZYJNYM ANTYMAG
NETYCZNYM ZEGAR
KOM SZWAJCARSKIM



LONGINES
WIERNY STRÓŻ CZASU: PUNKTUALNOŚCI

Napad rabunkowy w Banku Polskim w Gdyni

(patrz strona 8-ma)

moctw mogą być istotnie tylko nadzwyczajne konieczności.

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos pos. Hutten-Czapski, polemizując z przeciwnikami i wicemarszałek Byrka, który odpowiadał na argumenty pos. Hutten-Czapskiego.

Po tej dyskusji zabrał głos prezes Rady Ministrów p. Kościałkowski.

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos pos. Hutten-Czapski, polemizując z przeciwnikami i wicemarszałek Byrka, który odpowiadał na argumenty pos. Hutten-Czapskiego.

Po tej dyskusji zabrał głos prezes Rady Ministrów p. Kościałkowski.

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos pos. Hutten-Czapski, polemizując z przeciwnikami i wicemarszałek Byrka, który odpowiadał na argumenty pos. Hutten-Czapskiego.

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos pos. Hutten-Czapski, polemizując z przeciwnikami i wicemarszałek Byrka, który odpowiadał na argumenty pos. Hutten-Czapskiego.

„Odpowiedzialność spadła na nas wszystkich”

W dalszym ciągu swego przemówienia p. premier Kościałkowski odpowiadał na argumenty wysunięte przez przeciwników pełnomocnictw, omawiając szeroko zwłaszcza kwestię prestiżu Sejmu i stosunku Sejmu do rządu.

P. poseł Karsnicki — mówił premier — słusznie twierdził, że jest olbrzymia różnica, powstała w życiu naszym państwowym po-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Krwawy posiew komunistów w Częstochowie

Burzliwe demonstracje bezrobotnych - Strzały do policji - Salwa do demonstrantów Sześciu rannych

Warszawa, 26. 3. (PAT.) Istniejąca przy związkach klasowych w Częstochowie sekcja bezrobotnych uległa w ostatnich miesiącach wpływowi wyrotowym i w związku z tem celowo dążyła do stałego podburzania bezrobotnych i wywoływania ulicznych ekscesów.

W dniu dzisiejszym o godz. 13 grupa osób, składająca się z bezrobotnych, do której dołączyli się męty uliczne, zebrała się przed lokalami biura Funduszu Pracy i biura miejscowego komitetu po-

mocy bezrobotnym przy ul. Jasnogórskiej, przystępując z miejsca do demolowania i rabunku lokalu, przyczem z pośród tłumu padło kilka strzałów. Znajdujący się w pobliżu lokalu 4 szeregowi policji oddali szereg strzałów na postrach, wzywając do zaprzestania rabunku i rozejścia się. Napastnicy jednak nie usłuchali wezwań, lecz obrzucili policjantów kamieniami i cegłami, raniąc ich. Policjanci, działając w obronie koniecznej, zmuszeni byli użyć bro-

ni palnej, w wyniku czego 6 z pośród napastników zostało rannych. Po przybyciu na miejsce większego oddziału policji tłum bez użycia broni został rozproszony.

Wśród rannych znajduje się znany na terenie miejscowym komunistą Lucjan Pietras, który przewodził napastnikom, karany dwuletnim więzieniem za działalność wyrotową. Na miejsce przybyły władze, przystępując do energicznego śledztwa.

Sobrości

Chopin
na cenzurowanem

Srodowe koncerty chopinowskie z Warszawy mają już ustaloną opinię i wzięcie nie tylko w naszym kraju, gdzie szerzenie kuitu twórczości Chopina winno być oczywiście największe, ale i zagranicą, czego dowodzi m. i. opinia prasy zagranicznej i częste transmisje tych koncertów przez stacje zagraniczne. W bieżącym sezonie są one — jak wiadomo — szczególnie interesujące.

W ogniu dyskusji prasowej słyszy się często głosy, że takiej muzyki daje Polskie Radio za mało. Inaczej jednak szał sądzi „szary człowiek”, z niegłębokiej zresztą prowincji, którego głos najszybciej dochodzi do wiadomości publicznej.

Ostatnio, niemając innej możliwości słuchania radia, udałem się do jednej z miejscowych kawiarni i zapomniałem jej właściciela, — który tam od dłuższego czasu zachwycał się jakąś muzyczną smirną kabaretową z zagranicy, — czy zgodził się na czas krótki, bo tylko na pół godziny nastawić głośnik na Warszawę, bym mógł posłuchać Chopina.

— „Ach Panie! Takie trzaskanie na klawiszach. Ktoby takie nudy słuchał!”

Nieco zdziwiony tą odpowiedzią, chciałem odejść i poróbować szczęścia w innym lokalu. Wtedy widocznie pogromcy Chopina tak było stracić gościa i z trudem zgodził się nastawić na Warszawę, byle jak najciszej, by nie zrazić zbyt wielu swolch oraz kilku obecnych tam gości tą „nudną” muzyką.

— „Ach Panie! Takie trzaskanie na klawiszach. Ktoby takie nudy słuchał!”

Mikrofon nadaje nokturn jeden i drugi. Następnie sonata. Widzę zniecierpliwienie gości i właściciela kawiarni. Trudno! Obcała, trzeba słowa dotrzymać, — gościa wyrzucić nie można! Patrzy wgląd na zegarek, nie mogąc doczekać się końca audycji. Pierwszą część sonaty słucham, słędcę jak na szpilkach. Gdy widzę, jak pełne złości oczy mych sąsiadów — wśród których byli nawet ludzie z uniwersyteckim wykształceniem, po których moż. aby spodziewać się choćby trochę „pobłażania” dla Chopina, — są zwrócone na mnie, za to, że dzięki mnie trzeba słuchać tak nieznośnej muzyki. Już prawie kończy się część druga — scherzo sonaty. Tu już jednak niecierpliwość gospodarza przebiega miarę. Końca koncertu doczekać się nie może, wyraża głośno swe oburzenie.

— „Dość tego! Już nie można wytrzymać. Takie nudy!”

Przekręcono galkę: gospodarz odetchnął. Taneczne mydło znów pieści uszy jego, oraz tych gości, którzy przyszli posłuchać tu — muzyki...

A działo się to w Brodnicy nad Drwęcą...

L. W.

(Ciąg dalszy ze strony 1)

między tem co było do 12 maja roku ubiegłego i po 12 maja. Ale, skoro tak, skoro wszyscy tak głęboko odczuwamy i stwierdzamy, to czyż nie wymaga od nas wszystkich zmiana tej sytuacji jeszcze większej czujności, jeszcze większej uwagi i rozważań wtedy, gdy chodzi o układanie nowych metod działania i szukanie nowych dróg postępowania?

Wtedy, przed majem, mieliśmy te rzeczy ułatwione. Wtedy ktoś inny za nas wszystkich decydował. Dziś odpowiedzialność na nas wszystkich spadła i poczucie tej odpowiedzialności nakłada na nas olbrzymie obowiązki, obowiązki przed dzisiejszym pokoleniem i przed pokoleniami przyszłymi. I dlatego, gdy mówimy o wzajemnym stosunku rządu i parlamentu, gdy chcemy ustalić nowe drogi postępowania, wynikające z dzisiaj obowiązującej Konstytucji, jeżeli dotykamy zagadnień prestiżowych pomiędzy Sejmem i Rządem, zagadnień kompetencyjnych i metod pracy dnia codziennego, to niechże każdy z nas sięgnie do jednej skarbicy w tej dziedzinie, do wyrażonych, nawet jaskrawo wyrażonych, zdań, które w swoich pismach i mowach pozostawił nam jako Sejmowi i nam, jako rządowi, Marszałek Józef Piłsudski. A gdybyśmy sięgnęli do tych pism i mów, gdybyśmy wyczytali się w nie, gdybyśmy w krew swoją wprowadzili wszystko to, co krwią było napisane — to przekonaliśmy się, że każde zdanie, każda myśl i każde wskazanie wynikało z głębokich przeżyć, z tragicznie spędzonych nocy, w bezsennej trosce o stworzenie właściwych metod rządzenia w Państwie Polskim, w państwie tak niedawno odnowa powstałym, w państwie, które powstało z nieślachanie bolesnego i deprawującego okresu niewoli. I dlatego nie chciałbym dzisiaj nad tem zagadnieniem dłużej się zastanawiać. Wczoraj wspominałem, że będę szukał dróg, będę szukał w czasie i miejscu takich możliwości, abyśmy nareszcie w tej sprawie, tak bardzo prostej i jasnej, dogadali się i abyśmy przestali stale wracać do niej. Jeżeli to uczynimy, to — wierzę — że i prace nasze potoczą się znacznie lepiej, nie będzie nam oczu zastania taka czy inna drobna wobec dzisiejszych czasów — nikła wobec trudności, które mamy przed sobą do zwalczania — żadna kwestja prestiżowa.

Następnie mówca polemizując z argumentami pos. Hutten-Czapskiego i zwolenników poprawki, zmierzającej do uniemocnienia zaciągania pożyczek, oświadcza:

Zbyt dużo jest bezrobotnych, zbyt dużo jest w naszym państwie głodujących, zbyt jeszcze niedostateczne wobec zbrojeń innych państw są siły obronne naszego państwa — abyśmy mogli zaniechać wszelkich możli-

wości, prowadzących do zaradzenia temu. Nie wolno nam lekko nad tem zagadnieniem przechodzić do porządku dziennego i dlatego w tej chwili prosto i jasno oświadczam, że, jeżeli znajdzie możliwość, jeżeli warunki będą do tego odpowiednie, to zrobimy

wszystko, by zasilić nasze życie gospodarcze i umożliwić pracę w kraju bezrobotnym, aby ruszyć z wielkimi robotami inwestycyjnymi, a przedewszystkiem, aby wzmocnić siły obronne naszego państwa poprzez ożywienie naszego przemysłu.

Polemika z posłem gen. Żeligowskim

Chciałbym na ostatku poruszyć sprawę, która mnie istotnie głęboko zabolala, a to sprawa ustosunkowania się rządu do zagadnienia wiary we własne siły i wiary w siły naszego narodu.

Panie posle Żeligowski, ja, jak i moi koledzy z gabinetu, jak również i większość tej izby, którzy też są naszymi kolegami z walką o niepodległość, wtedy, gdy jeszcze o wojnie mowy nie było, gdy wszechwładnie panowały nad Europą trzy wielkie zaborcze państwa, wtedy, gdy wiary w to, że niepodległość odzyskana być może, tak mało było w naszym narodzie — miałem zaszczyt należeć, jak i większość koleżków moich z gabinetu, do tych nielicznych, którzy już wtedy wiarę w te własne siły narodu zakładali i którzy przez całe życie — czy to poprzez Legjony, czy poprzez P. O. W., czy przez ostatnie wypadki sejmowe z lat przed majem i po maju, jasno i wyraźnie zawsze stawiali kwestję, że my niezlomnie wierzymy w siły własnego narodu, że wierzymy, iż naród polski potrafi wydobyc z siebie tak wielkie wartości, że przewyższyć wszystkie trudności i jeszcze — da Bóg — dla niejednego narodu przykładem się stanie.

I dlatego, niech pan wybaczy, panie posle Żeligowski, że musiałem dziać się rozmowę z panem przeprowadzić. Gdyby to ktoś inny powiedział, przeszedłbym nad tem do porządku dziennego, ale zbyt jest głęboki szacunek mój i społeczeństwa do pana, narabyt dobrze wiemy, czem byłeś w latach

ciężkich dla naszego kraju północno-wschodniego, dla tego nie mogłem tej sprawy pominać milczeniem.

Pos. gen. Żeligowski replikuje

W związku z końcowym ustępem przemówienia pana premiera, zabrał jeszcze głos poseł Żeligowski, stwierdzając, że okres walk o niepodległość polityczną został zakończony i o nim w tej chwili nie mówimy. Obecnie idzie o walkę o niepodległość gospodarczą i z tego punktu widzenia co do sił narodowych mogą być różne zdania i różnice. Mam wrażenie — zaznacza mówca — że my, zahypnotyzowani zachodem, tych sił nie wykorzystujemy. Mamy wszystko, by Polska stała się mogła bogatym krajem rolniczym, tymczasem chcieliśmy uczynić ją bogatym krajem przemysłowym i doprowadziliśmy do tego, że jest biednym krajem ani rolniczym, ani przemysłowym. Gdy naokoło dokonywa się wielkiej przebudowy, my tkwimy w przeszłości i nie umiemy zdobyć się na potrzebny wysiłek. Sądzę, że nie wierzymy widocznie, by nasz chłop i robotnik byli zdolni do wysiłku gospodarczego. Przy naszych bogactwach możemy osiągnąć prawie całkowitą samowystarczalność, a jednak ciągle jesteśmy świadkami, że przy nadmiarze chleba mamy głodnych, że przy nadmiarze pracy mamy bezrobotnych, przy nadmiarze inteligencji — analfabetów, przy nadmiarze dobrej woli — bierność i brak wiary

we własne siły. Dlaczego tak się dzieje? Widocznie nie wierzymy w ten naród.

Będę głosował przeciw pełnomocnictwom, gdyż uważam, że nasz plan gospodarczy nie został zakończony, że nie postawiono wogóle wielkiego planu na przyszłość, że gubimy się w szczegółach, mimo, że analizę przeprowadzono dobrze. Za najpilniejszą potrzebę uważam opracowanie takiego wielkiego planu oraz uregulowanie sprawy długów zagranicznych, które powinniśmy spłacać jedynie produktami, bo przecież inni wogóle nie płacą.

Kończąc, stwierdzam, że miałem na myśli jedynie wiarę, czy niewiarę w siły gospodarcze naszego narodu i przykro by mi było, gdyby pan premier sądził, że miałem zamiar urazić go w czemkolwiek. Mam na oku tylko względy gospodarcze. Boli nas, że nie możemy zdobyć się na własny śmiały plan, niezależny od zagranicy ani obcych kapitałów.

Głosowanie

Sprawozdawca pos. Sikorski zgodził się na poprawkę posła Kopcia o skreślenie wyrażenia „w razie nadzwyczajnych konieczności” oraz na poprawkę wicemarszałka Podolskiego, zmieniającą wyrażenie „nadzwyczajnych konieczności” na „konieczności państwowej”. Pos. Zaklika prosi o zarządzenie głosowania imiennego w sprawie głosowania wniosku posła Kopcia i przy głosowaniu nad całością ustawy.

Wniosek ten upadł w głosowaniu. Upadły również wnioski posła Hutten-Czapskiego i posła Kopcia, przeszła natomiast poprawka redakcyjna posła Podolskiego. Następnie Izba przyjęła całość ustawy w drugim czytaniu.

Marszałek ex presidio zaproponował natychmiastowe przystąpienie do trzeciego czytania, na co Izba wyraziła zgodę i ustawę w trzecim czytaniu przyjęła.

Opinia Zagłębia skierowana
przeciw Grzeszolskiemu
lecz przewód sądowy dotąd nie wykazał jego winy

Sosnowiec, 26. 3.

W procesie Grzeszolskiego zbadano co najmniej połowę świadków, a mimo to obiektywnie nie można powiedzieć że została wyświetlona tajemnica tego procesu, względnie że świadkowie obronili lub pograżyli Pawła Grzeszolskiego. Nad procesem tym w sposób niewątpliwy a bardzo dobitny ciąży opinia całego Zagłębia, skierowana całkowicie przeciwko Grzeszolskiemu.

STOSUNKI RODZINNE GRZESZOLSKIEJ.

Jako pierwszy świadek zeznał Zofja Kantoch. Mówi ona, że Grzeszolski chciał zastrzelić żonę. W jakiś czas później świadek był z Anną Grzeszolską u Staciwińskiej, której Grzeszolska starała się wytłumaczyć niewłaściwe jej postępowanie. Żadnej awantury wtedy Grzeszolska nie robiła.

— Pewnego razu — mówi świadek dalej — ojciec się pytał kto tak dużo wypala światła, Jurek powiedział, że Marianna (Cabajówna), wtedy ojciec chwycił kompotkę i rzucił w niego, Jurek jednak się uchylił i został tylko obłany kompotem. Cabajówna często rano, gdy weszła do pokoju oskarżonego, przebywała tam kilka godzin. Grzeszolska nieraz połycała odemnie pieniądze, gdyż nie miała na obiad, mówiła mi, że maż nie daje jej na utrzymanie.

OSAD W ZUPIE.

Przew.: — Podobno Anna nie chciała czytać sprawozdań procesu Gorgonowej. Dlaczego?

Św.: — Bo mówiła, że będzie tak jak w procesie Gorgonowej, gdzie Zaremba był z Gorgonową, tak on będzie był z Staciwińską i dzieci będą mu przeszkadzały.

Prok. Suski: — A czy Lucyna mówiła o tej zupie.

Św.: — Tak mówiła, że znalazła osad w zupie.

Prok.: — Jakiego koloru?

Św.: — Żółtawego.

Prok.: — A czy dzieci bały się ojca?

Św.: — Tak, nie chciały wrócić do ojca i ciągle przebywały u ciotki.

ZNAJOMOŚĆ ZAWARTA NA POGRZEBIE ŻONY.

Świadek Dyrko Walenty: — Poznałem Grzeszolskiego na pogrzebie żony. Mówił mi, że cały dzień nic nie jadł i jest bardzo głodny wtedy zaproponowałem, żeby wstąpił do restauracji i zjadł coś gorącego. Wtedy mnie zaprosił i poszliśmy razem do gabinetu. Tam Grzeszolski po jakimś czasie pokazał mi świderki i powiedział:

— Tak jestem zdenerwowany, że zapomniałem zakreślić trumnę, zresztą kto wie co z tego będzie, bo widzi pan ludzie mnie podejrzewają, że ja otrulem żonę, a ja ją przecież tak kochałem.

Obronica: — Dlaczego ojciec nie poszedł na grób syna?

Św.: — Nie wiem.

Obronica do oskarżonego: — Dlaczego pan poszedł wtedy do restauracji?

Oskarżony: — Byłem wtedy przygnębiony śmiercią syna, a spodziewałem się, że Kuczałska zrobi mi na cmentarzu jakieś sceny.

Prokurator Suski: — Skąd pan o tem wiedział?

Osk.: — Miałem takie przekonanie.

Prok.: — A na pogrzebie córki w Czela-dzi pan był?

Osk.: — Nie, gdyż wtedy było około 70 osób z rodziny Bugajów.

CZY GRZESZOLSKI KOCHAŁ DZIECI?

Świadek Jan Kozłowski emerytowany ppłk. W. P., kierownik koła opieki rodzi-

cielskiej poznał tam i spotkał się z oskarżonym. Grzeszolski nigdy świadkowi o stosunkach w swojej rodzinie nie mówił.

— W tym dniu, kiedy Grzeszolski strzelał do Bugajów, pobiegłem do jego mieszkania i zastałem człowieka zupełnie złamanego psychicznie, leżącego bezwładnie na łóżku. Starałem się mu wtedy tą tragedję, którą przeżył, przetłumaczyć. Na terenie gimnazjum Grzeszolski nigdy ze mną nie rozmawiał. Robił na mnie wrażenie człowieka skłębionego, który w czasie wojny w wieku skrytego. Syn jego Jerzy, to chłopak dobrze zbudowany, trochę się tylko przy mowie zaciął. Córka bardzo ojca kochała, często siadała mu na kolanach i całowała. Z żoną oskarżony był bardzo dobrze.

Powód adw. Pawelek: — Czy po 1932 roku ten czuły stosunek dzieci do ojca jeszcze istniał?

Św.: — Później się z oskarżonym nie stykałem.

Powód: — A słyszał pan o drugim ślubie oskarżonego i co pana uderzyło?

Św.: — Że wziął ślub trochę zawczesnie.

Obr.: — A oskarżony jakim był człowiekiem?

Św.: — Był bardzo skromny, inteligentny, taktowny, robił bardzo dobre wrażenie.

KUPI GÓRCE PERUKĘ.

Świadek Aleksandra Bugaj, siostrzenica zmarłej Anny: — Na moje zapytanie, dlaczego Lucyna nie powie ojcu, że jej wychodzą włosy, Lucyna oświadczyła, że ojciec powiedział, iż jak całkiem wylusieje, to jej kupi... perukę.

Przew.: — A czy miała sine palce?

Św.: — Tak na samym końcu.

Przew.: — Czy Grzeszolski zabronił pani przychodzić?

Św.: — Po śmierci Jurka Lucyna mówiła mi, że ojciec zabronił mi wpuszczać do mieszkania, grożąc mi zrzuconiem ze schodów. Na cmentarzu Lucyna mówiła, że ojciec nie chce jej dać na nową sukienkę, a jeździ ze Stawicką samolotami.

Przew.: — Czy był taki okres, że przed chorobą Lucyna była nienormalna?

Św.: — Miała obłąkane oczy i robiła wrażenie nienormalnej, śmiała się i płakała naprzemiennie i mówiła od rzeczy.

Obronica: — Pani pamięta, że oskarżony przysięgał przy zwłokach żony, że się z inną kobietą nie ożeni i że dzieci nie opuści?

Św.: — Tak mi mówiła o tem Lucyna.

Na tem rozprawę przerwano do jutra. Na jutro powołano w charakterze świadków urzędników fabryki Hulczyńskiego, którzy mają stwierdzić sposób obchodzenia się z niemi oskarżonego.

Zmiana na stanowisku starosty morskiego

Starosta Morski w Wejherowie p. Wendorff w najbliższych dniach przechodzi na stanowisko wicewojewody jednego z województw centralnych. Starostą morskim ma być mianowany b. starosta lamżyński p. Syska.

Strzały na granicy mandżursko-sowieckiej
Oddział japoński poniósł znaczne straty

Tokjo, 26. 3. (PAT.) Ministerstwo wojny komunikuje, że we wtorek rano oficerowie i żołnierze japońscy stacjonowani w okolicy Chudzum, zostali zaatakowani przez oddział sowiecki. Żołnierze japońscy odpowiedzieli na ogień karabinowy żołnierzy sowieckich i cofnęli się o 1 km. od granicy. Kilku oficerów i żołnierzy odniosło rany. Oddział japoński otrzymał posiłki w liczbie 20 ludzi. Popołudniu żołnierze sowieccy ponowili atak, na co Japończycy zmuszeni

byli odpowiedzieć ogniem karabinowym.

Tokjo, 26. 3. (PAT.) W związku z nowym incydentem na wschodniej granicy Mandżu-Kuo ministerstwo wojny komunikuje: Walki ustały z zapadnięciem nocy. Oddziały sowieckie wycofały się na północ od Czang-Ling-Su. Japończycy cofnęli się również, gromadząc się na tyłach. Straty japońskie wynoszą dwóch oficerów, jeden podoficer i 5 żołnierzy japońskich oraz jeden oficer i trzech żołnierzy mandżurskich.

Wagon z dynamitem wyleciał w powietrze
70 ofiar i 20 domów w zgliszczach

Meksyk, 26. 3. (PAT.) Z Tultenango donoszą: Podczas manewrowania wagon naładowany dynamitem został tak silnie uderzony przez inny wagon, że nastąpił wybuch. Kilkanaście wagonów uległo zniszczeniu wskutek wybuchu. Zginęło 20 osób, a około 50 odniosło rany. Pożar, jaki powstał spowodowany przez wybuch, strawił około 20 okolicznych gmachów.

Wagon z dynamitem wyleciał w powietrze 70 ofiar i 20 domów w zgliszczach

Przestroga

Nikt nie śmie zaprzeczyć, że nasza rzeczywistość socjalna nastęca wiele refleksyj. Nie jest przecież żadną tajemnicą, że znaczna część ciężaru kryzysu przywalała właśnie ŚWIAT PRACY, że rentowność pracy została w kalkulacji sfer przemysłowych postawiona przeważnie na szarym końcu. Tendencja rządu obniżki cen — tak właściwa i słuszna — została często wprowadzona w życie prawie z natychmiastowym poszukiwaniem przez wielki przemysł rekompensat — na placach i zarobkach robotniczych. Zniżona cena w większości wypadków pociągała niżkę zarobków — w rozumieniu bowiem przeważającej części t. zw. „ŚWIATA KAPITAŁU”, zysk zmniejszyć się nie ma prawa.

Oczywiście robotnik, mający otwarte oczy na wszystko i uszy na to, co mówią wszyscy zainteresowani w utrzymaniu spokoju i możliwościach rozwojowych, widząc ciężkie zmaganie się rządów w okresie kryzysu, zrozumiał, iż w intencji rządu napewno nie leży pogłębienie nędzy sfer pracujących. Prosty zresztą rozum wskazywał na konieczność zastosowania tendencji obniżkowej do wszystkich składowych czynników produkcji. Robotnicy widzieli często nieknieńte koszty handlowe, koszty administracji, sztucznych kredytów itp. pozycy, na wyrównanie których sięgano do ich kieszeni.

Jest jednak rzeczą wiele mówiącą, że właśnie w czasie, gdy rząd bardzo stanowczo i wyraźnie podkreślił, że nie pozwoli na dalsze stosowanie powyższych metod, gdy zapewnienia te poparł swymi decyzjami arbitralnymi na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim, w Łodzi — a więc w najsilniejszych skupiskach robotniczych, byliśmy świadkami charakterystycznych akcji strajkowych w miejscowościach mało uprzemysłowionych, jak Lida, Wilno itp., właśnie w czasie, gdy rząd czynem potwierdza, że nie pozwoli na krzywdę robotnika, — jesteśmy świadkami coraz częstszych konfliktów, którym ktoś stara się nadać szczególnie ostry charakter.

Co to znaczy?

Znaczy to, że **ISTNIEJE REKA, KTÓREJ ZALEŻY NA UTRZYMANIU NIEPOKOJU W KRAJU**, na tworzeniu dywersyj w momencie mobilizowania sił na froncie gospodarczym. Znaczy to, iż jest ręka, która posiada przygotowane instrumenty działania, a wyzyskując napięcia socjalne, brak pracy i nędzę, prze do starć, prowokacy, — byle Polska nie okazała się nawewnątrz jednolitą, nazewnątrz silną.

Gdy trochę zastanowimy się nad sytuacją europejską w obecnej chwili i wzmocnym wysiłkiem skłócenia Europy, kierunek, skąd się ta ręka wyciąga, nie będzie trudny do odgadnięcia.

Spójrzmy na **WYPADKI KRAKOWSKIE**.

Stosunki w fabryce „Semperit” oddawna, według naszych informacji, pozostawały wiele do życzenia. Konfliktów nie brakowało. Atmosfera oddawna była podobno duszna. Wybuchł strajk, wzmocny okupacją fabryki. Dla wyrażenia poparcia temu strajkowi ogłoszono strajk protestacyjny w Krakowie. Strajk ten objął tylko część zakładów przemysłowych Krakowa. Zwołano zgromadzenie strajkujących w związku ze strajkiem protestacyjnym. Inicjatorzy zgromadzenia dali zapewnienie napewno w dobrej woli — że pochodów po zgromadzeniu nie będzie.

Tymczasem był pochód, były zorganizowane i prowadzące rozruchy piątki, były strzały i padły trupy. Są zniszczone sklepy i ślady zorganizowanych rozruchów. Strzały padały z tłumu i kamienie leciały z rąk tłumu, były przygotowane próby formowania barykad. Przedstawiciele OKR. PPS. — organizatorzy zgromadzenia złożyli bezpośrednio po tragicznych wypadkach oświadczenie władzom, że z wypadkami temi nie mają i nie chcą mieć nic wspólnego.

Co to znaczy?

Znaczy to, że **legalne organizacje, prowadzące często akcje strajkowe, protestacyjne, nie panują nad sytuacją, wytwarzaną na ich rachunek, ich kosztem i pod osłoną ich aparatu organizacyjnego, za ich plecami — w interesie**

B. wicewojewoda Kaucki — starostą łomżyńskim

Były wicewojewoda poznański p. Stanisław Kaucki, — jak donosi prasa poznańska — został obecnie zamianowany starostą powiatowym w Łomży.

Za obrazę Rządu — 8 miesięcy więzienia

Wyrok na prezesa Str. Narodowego w Przytyku

Radomski Sąd Okręgowy wydał wyrok w procesie prezesa Str. Narodowego w Przytyku, Wincentego Korczaka, oskarżonego o obrazę rządu oraz rozsiwanie fałszywych pogłosek, mających na celu zakłócenie spokoju. Sąd skazał Korczaka na łączną karę 8 miesięcy więzienia i 300 zł grzywny i zapłacenie kosztów sądowych.

Pomyłka czy naiwność

Ukazujący się we Wrocławiu organ akademicki p. t. „Offenes Visier” zamieścił

Z pobytu ministra Becka w Londynie



Bawiący w Londynie w związku z nadzwyczajną sesją Rady Ligi Narodów Min. Spraw Zagr. p. Józef Beck wziął udział w nabożeństwie żałobnym odprawionem w Londynie na intencję Marszałka Józefa Piłsudskiego w kościele polskim na Isbigton. Na zdjęciu naszym p. minister Beck w towarzystwie swej małżonki p. Jadwigi Beckowej, vicem. Komunikacji Piaseckiego i ks. proboszcza Cichosa przed kościołem po ukończonem nabożeństwie

Wystawa sztuki duńskiej w Polsce pod protektoratem P. Prezydenta i następcy tronu duńskiego

Rząd duński postanowił zorganizować w Warszawie wystawę sztuki duńskiej. Protektorat nad wystawą objęli P. Prezydent Rzplitej i następcą tronu duńskiego. Na wystawie będą reprezentowani niemal wszyscy współcześni malarze duńscy, a m. in. Hammershej, Skovgaard i Willumsen, jak również liczni młodzi artyści mało dotychczas znani w Polsce.

Król duński wypożyczył na wystawę ze swych zbiorów prywatnych cenne dzieła duńskiego malarstwa.

nie organizacji, lecz w interesie niewątpliwie obcym.

Trudno nie dostrzec tu tej samej ręki, która inicjuje i kieruje posilewem niepokoju w Polsce. Trudno nie zauważyć, że to nie interes robotnika, czy bezrobotnego, lecz wroga siła usiłuje wyostrzyć ostrze antagonizmów, wydożyć na wierzch instynkty, by wywołać nawewnątrz wrażenie zrewolucjonizowanych stosunków.

TO NIE POLSKI ROBOTNIK RZUCA KAMIENIEM LUB STRZELA W POLSKIEGO POLICJANTA, który może być jego synem lub bratem. TO AGENT WROGIEJ DOKTRYNY, to agent zewnętrznych interesów i zewnętrznej zabobrości z nędzy polskiej czyni zasieki dla swojej zdradzieckiej propagandy, demonstracji, ingerencji.

Z tego zdać sobie muszą sprawę wszystkie w kraju czynniki. Równie władze państwowe, jak sfery gospodarcze, jak wreszcie kierownicy organizacji robotniczych. Przeżywamy napewno okres wzmoczonej **OFENZYWY KOMUNISTYCZNEJ**, o której wspomniał już min. Raczkiewicz w swem przemówie-

pierwsza
papka
dziecka



FOSFATYNA FALIERA

GŁOSY I ODGŁOSY.

Prasa niemiecka na Pomorzu

Jedną z głównych podpór niemieczyny na Pomorzu jest cała plejada „blattów”, wychodzących w różnych naszych miastach i miasteczkach. Rej wśród nich wodzą „Deutsche Rundschau” z Bydgoszczy i „Pommeller Tageblatt” z Tezewa. Niemalym obiegami cieszy się także gdańskie pismo nacjonalistyczne „Danziger Neuste Nachrichten”, dodająca dla swoich czytelników pomorskich specjalną stronę p. t. „Pommereller Beilage”. Około tych grup bych „fiszów” kręci się gromadka „płoteczek”, „Pucker Zeitung”, „Konitzer Ztg.”, „Culmer Ztg.”, „Allgemeine Nachrichten fuer Pommerellen” — oto ich nazwy. Ktoś mógłby powiedzieć: ot — „Kaeseblatly” bez znaczenia. Lekceważenie to nie jest na miejscu. Pisma te są naogół dobrze zaprowadzone. Nawet niektórzy Polacy je czytają, polskie firmy zasilają ogłoszeniami. Niestety!

Ścisła łączność z ideologią 3-ciej Rzeszy

Cała prasa pomorska na Pomorzu jest ściśle związana z ideologią Trzeciej Rzeszy. „Gleichschaltung” aż tutaj znalazła swój wyraz.

Pierwsze strony i artykuły poświęcone są obecnie podziwowi dla najnowszych posunięć Fuehrera na terenie polityki międzynarodowej. Wszystkie pisma niemieckie przedrukowują mowy wyborcze Hitlera, zapopatrując je w entuzjastyczne tytuły.

Oczywiście nie można brać za złe Niemcom, że interesują się losem swej ojczyzny, ale czy wypadki w Niemczech nie zawrócą głowy niektórym żywiołom niemieckim na Pomorzu i nie pchną ich na bezdroża? Są oznaki, że właśnie tak się dzieje. Zarządzenia o rozwiązaniu wzgl. zawieszeniu pewnych organizacji o tem świadczą

Wzmoczona robota

Rubryki wiadomości potocznych są pełne sprawozdań z różnych imprez i zebrań niemieckich. Prawie we wszystkich miastach odbyły się uroczystości w „dniu bohaterów” (Heldengedenktag), w którym brały udział liczni przedstawiciele mniejszości.

Upadek Polski i jej odrodzenie

Znamienny fakt: Bydgoska „Deutsche Rundschau” drukuje na wstępie numeru 72-giego pod tytułem: „Polens Untergang und Wiedergeburt” sprawozdanie swego korespondenta warszawskiego z odczytu prof. Olgierda Górki, wygłoszonego w Polskiej Akademii Literatury na temat przyczyn upadku dawniejszej Rzplitej.

Pismo niemieckie m. in. podaje następujące fragmenty odczytu (dosłowne tłumaczenie):

„Obraz, jaki przedstawia dla historyka wiek 18-ty, jest bardzo przygnębiający. Lecz właściwe porównanie tego niesłychanego upadku z żywą terażniejszością uprawnia do najradośniejszych uczuć. Paradoksalnym jest zarzucanie pesymizmu historykom, którzy jako najistotniejszą przyczynę upadku dawnej Polski uważają ówczesne zwyrodnienie na rodowe; z drugiej strony byłoby absurdem określanie jako optymistów tych, którzy za upadek Polski winią tylko zewnętrzne czynniki, jak „zachłanność” lub przemoc sąsiadów. Położenie Polski pod tym względem nie polepszyło się od tego czasu. Zachłanność sąsiadów nie zmikła, przemoc państw ościennych jest dzisiaj większa. Mimo to czują się silni sąsiedzi zmuszonymi do pogodzenia się z egzystencją państwa polskiego. Podczas gdy pierwszego rozbioru Polski dokonano bez strzału, to dzisiaj kanclerz Hitler oświadcza, że próba oderwania Pomorza od Polski kosztowałaby życie półtora miliona Niemców.” (Podkreślenie „Rundschauerki”).

Ostatnie słowa powyższej cytaty są świętą prawdą. Pomorza bronić będziemy do ostatniej kropli krwi. Niechaj nikt niema iluzyj! Tępić będziemy wszelkie złudzenia w tym względzie wśród niektórych żywiołów niemieckich, pozwalających sobie na niedopuszczalne zachwalstwa na polskim Pomorzu. Nie mogą liczyć na pobłażanie ci, którzy pod osłoną paktu o nieagresji uprawiają na naszym terenie antypolską robotę.

T.

Na froncie gospodarczym

Na przednówku

Od kierownika spółdzielni rolniczej p. Jana Czajki otrzymujemy poniższy artykuł na temat trudnej sytuacji rolnictwa w okresie wiosennym. — Przyp. Red.

Wiosna już nadeszła, a z nią nowe prace na roli, nowe troski, a nade wszystko nowe wydatki. I zawsze jak przedtem, tak i obecnie, rodzi się pytanie, jaki wynik będzie tych nowych wysiłków, tych świeżych trudów i tych pieniędzy, które trzeba włożyć w kawałek swej ziemi. Czy opłaci się praca i koszty, czy zwiąże się choćby koniec z końcem, jeśli przy wszystkim dopisze urodzaj, a Opatrzność uszereże nas od klęsk elementarnych. Oto pytania, które się narzucają każdemu siłą swoich faktów i nieprzewidywalnych skutków.

Nie jest bowiem obojętnym dla całego rolnictwa, jak będą działały nożyce cen, których zwarcia się napróżno oczekujemy od dawna. Ceny zboża, nabiału i przychodów zwierzęcego, stanowiącego jedyne źródło dochodu rolnika, nie pokrywają rzeczywistych wydatków na wyprodukowanie tego wszystkiego. Spłata długów, odsetek od nich, zaległych podatków, mimo poważnych ulg i pomocy rządu są wielką troską rolnika, a szczególnie rolnika małego, a jednak stanowiącego ogromną siłę produkującą i konsumującą w kraju.

Jesteśmy państwem, które wyszło z krwi wycich oparów wojny światowej i czy chcemy, czy nie chcemy, musimy ponosić fatalne skutki światowego kryzysu. W dodatku udział nasz w produkcji i handlu światowym przedstawia zaledwie niewielki odsetek. Z czegoż więc mamy czerpać kapitały?

Nie będziemy mówić o przeszłości, lecz chodzi o teraźniejszość i przyszłość, które trzeba mieć zawsze na oku, a które musimy sobie urządzić jaknajlepiej i jaknajprędzej. Jakkolwiek w ostatnich miesiącach na wsi wzrosło spożycie, jednak brak kapitału daje się dotkliwie odczuć. Dotyczy to głównie zniszczonego sprzętu i żywego inwentarza, nie mówiąc o innych palących potrzebach. A czy to już wszystko, co rolnikom dolega?

W ten sposób możnaby snuć cały szereg potrzeb, przed którymi stoi skolatanie rolnictwo na progę wiosennych robót i przednówku tegorocznego. Ale przecież narzekaniami żyć niepodobna. Narodzi się pytanie, czy aby wybrnąć z ciężkiej sytuacji po wojnie światowej, której skutki my Polacy szczególnie odczuwamy, robią ogromne wysiłki wspólnie ze swymi rządami, aby szczęśliwie i jaknajprędzej wybrnąć z ogólnej niedoli. Takie wysiłki musimy podejmować coraz to intensywniej.

Rolnictwo w Polsce, a przedewszystkiem drobne warsztaty rolne znajdują się obecnie w niewątpliwie ciężkim położeniu. Zawsze tak bywało, że z każdą wiosną i na przednówku odczuwało się braki. Są to wstępne miesiące do całorocznej gospodarki, która wymaga wyjątkowo znaczniejszych wydatków. Gdy stan taki zbiega się z ogólną światową biedą, sytuacja dla nas przedstawia się znacznie gorzej. Lecz z tego nie wynika, aby to zło miało być jakąś regułą i to w dodatku nieznośną regułą.

Przeżyliśmy przecież już gorsze czasy, jak zniszczenie jednej szóstej majątku narodowego wojną światową. Mieliśmy liche pieniądze, źle zorganizowaną armię i chaos polityczny w kraju i wyszliśmy z tego zwycięsko. Gdy inne narody odbudowały się, siedząc niejako na gorach złota, myśmy to wszystko zrobili własnym wysiłkiem i własnymi ofiarami, mając tylko silną wolę i silne nerwy i wielki patriotyzm, którego nigdy nie brakowało naszemu narodowi, a szczególnie naszemu ludowi.

Przetrawmy także i kryzys obecny i ten ciężki rok, który mamy przed sobą, ponieważ zaparcie się naszego ludu, oraz siła opinii zbiorowej dąży wytrwale do oparcia się na twardym gruncie i nie chce żyć na gwałtownym terenie kryzysu. W życiu gospodarczym rządzą te same prawa, które kierują zjawiskami w przyrodzie. Okresy zła i okresy klęsk elementarnych poprzedzają zawsze czasy lepsze i weselsze. Mogą one trwać dłużej lub krócej, lecz to nie zmienia tego prawa, które zawsze góruje nad wolą ludzką. Chodzi o to, aby naród był na to przygotowanym i ażeby nadejście oczekiwanego poprawy nie zastało nas załamanych moralnie i upadłych na duchu, lecz zmobilizowanych do podjęcia dalszej pracy i w lepszych warunkach.

Z takim kapitałem moralnym powinni-

Sprawa komercjalizacji portu gdyńskiego nadal aktualna

Szczegóły pierwszego posiedzenia nowoutworzonej Rady Portowej

Jak krótko donosiliśmy w numerze wczorajszym, w dn. 24 bm., odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Portowej, powołanej ostatnio do życia na miejsce dawnej Tymczasowej Rady Portu. W posiedzeniu, któremu przewodniczył dyr. Urzędu Morskiego p. inż. Łęgowski, wzięli udział dyrektor Departamentu Morskiego p. Możdżeński.

W skład Rady Portowej wchodzi: dwaj przedstawiciele Ministerstwa Skarbu, tymczasowo delegowani w osobach pp. nac. wydziału Rakowskiego i zast. dyr. Dep. Cel Kuratowskiego; dwaj reprezentanci Zarządu Kolei Państw. pp. inż. Komarnecki i inż. Smoliński z D. O. K. P. — Toruń (również delegowani tymczasowo), dalej — p. Konarski Rządu mgr. Sokół, przedstawiciel p.

Wojewody Pomorskiego, p. radca Barciński, delegaci gdyńskiej Izby Przem. Handlowej pp. prezes Tor i radca Rummel, delegat Związku Izb (w zastępstwie) p. Oltarzewski, przedstawiciele Rady Interesantów Portu pp. dyr. Kollat, dyr. Gieysztor i dyr. Glenciat, przedstawiciele kupców eksportujących i importujących pp. konsul Korzon, dyr. Grabowski i senator Karzowski-Siedlewski (na posiedzeniu z usprawiedliwionych przyczyn nieobecny), wreszcie p. kapitan portu Kański. Powyższy skład Rady Portowej jest ustalony prowizorycznie i może ulec jeszcze pewnym zmianom.

Z ważniejszych spraw, omawianych na posiedzeniu Rady, na czoło wysuwa się zagadnienie komercjalizacji portu, ujęte w formie projektu, przewidującego utworzenie przedsiębiorstwa „Port Handlowy w Gdyni”. Dalej dyskutowano nad projektem nowego regulaminu dla publicznych składów celnych i nad kwestją powiększenia personelu służby celnej w porcie.

Z innych zagadnień omawiano na posiedzeniu sprawę reformy opłat portowych oraz bieżące sprawy z zakresu hydrotechnicznego, m. in. kwestję połączenia basenu węglowego z basenem południowym.

Największe hale Polski to pawilony Targów Poznańskich

W pawilonach Targów Poznańskich zaczęły się prace techniczne związane z odnowieniem i remontem wewnętrznym i zewnętrznym ogromnych hal targowych. Należy zważyć, że powierzchnia ścian hal zajmuje około 200.000 mkw., że hale targowe posiadają przeszło 6000 szyb, około 70.000 mkw. powierzchni dachów, około 50.000 mkw. powierzchni podłóg, blisko 22 km przewodów elektrycznych, a chłodniki między stolcami wynoszą 4 i pół km. Uzmysławiając sobie prace potrzebne, by utrzymać w porządku cały ten majątek nieruchomy, któ-

rego wybudowanie i urządzenie pochłonęło około 15 milionów złotych, pojmujemy, że w przedtargowych miesiącach wra praca, by hale gotowe były do przyjęcia 1.500 producentów, którzy na tegorocznych Targach wystawią swoje wyroby. W jednej z hal umieszczono 28 metrowej wysokości rusztowania drabinowe dla odnowienia wewnętrznego kopuły. Ogrom prac technicznych dla przygotowania hal jest najzupełniej nieznaną ogółowi, niemniej jednak rzemieślnicy witają ten okres z radością.

Havre—Southampton—Gdynia—Leningrad

Nowa linja okrętowa francusko-sowiecka

Między rządem sowieckim i francuskim towarzystwem okrętowym Compagnie Generale Transatlantique został zawarty układ, na mocy którego między Havrem i Leni-

gradem zorganizowana będzie regularna komunikacja okrętowa. Jako porty, do których okręty, kursujące na tej linii będą zawijać, przewidziana jest Gdynia i Southampton.

Statki polskich dalekobieżnych linii odchodzą z pełnym ładunkiem

Odchodzące z Gdyni i z Gdańska statki niedawno otwartych polskich linii regularnych do portów Lewantu i portów wschodnich Połudn. Ameryki mają stale zapewnione ładunki. Tak np. s/s „Wisła” w drugą swą podróż do Po-

łudn. Ameryki odszedł w dniu 22-im b. m., zabierając około 3.310 ton ładunku, w czem 980 ton drzewa. Poprzedniego dnia do portów Lewantu odszedł m/s „Lewant”, zabierając około 1.600 ton ładunku, w czem większą partję cukru.

Dewaluacja marki po wyborach w Rzeszy

Takie przekonanie panuje w Niemczech

W szerokich kołach społeczeństwa niemieckiego panuje przekonanie, iż wkrótce po wyborach nastąpi dewaluacja marki, w związku z czem już obecnie wyzbywają się

posiadacze rent i listów zastawnych tych papierów i nabywają akcje, których kursy wskazują na gieldach niemieckich tendencję zwyżkową.

Jakie pisma nie podlegają opłatom stemplowym?

W myśl ustawy o opłatach stemplowych, obecnie nie podlegają opłatom stemplowym następujące pisma:

1. PISMO, STWIERDZAJĄCE ZAWARCIE UMOWY SPRZEDAŻY RZECZY RUCHOMEJ, jeśli bądź sprzedawca, bądź kupujący zawarł daną umowę sprzedaży w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu lub w zakresie przedsiębiorstwa, ustawowo zwolnionego od tego podatku;

2. PISMO, STWIERDZAJĄCE ZAWARCIE UMOWY O ŚWIADCZENIE USŁUG, jeśli bądź jedna bądź druga strona zawarła daną umowę w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu lub ustawowo zwolnionego od tego podatku;

3. RACHUNEK, WIAZĄCY SIĘ Z (PISEMNA LUB USTNA) UMOWĄ SPRZEDAŻY RZECZY RUCHOMEJ LUB Z UMOWĄ O ŚWIADCZENIE USŁUG, t. j. pismo, sporządzone przez sprzedawcę bądź przez osobę, która zobowiązała się do usług, wymieniającą należność za rzecz sprzedaną bądź należność tytułem wynagrodzenia za usługi;

4. PISMO, SPORZĄDZONE PRZEZ KUPUJĄCEGO bądź przez osobę, na rzecz której ktoś zobowiązał się do usług, stwierdzające, że wystawca pisma otrzymał rzecz sprzedaną bądź że usługi zostały wykonane i wymieniające należność za rzecz sprzedaną, bądź należność tytułem wynagrodzenia za usługi;

5. WYCIĄG Z RACHUNKU BIEŻĄCEGO, stwierdzający saldo debetowe, bądź kredytowe, wydane przez przedsiębiorstwo, trud-

ny wejść w nowy rok pracy na roli i z niezachwianą wiarą, że druga wiosna będzie lepsza, a powiedzmy sobie, musi być lepsza.

Jan Czajka.

niące się czynnościami bankowymi oraz taki wyciąg, wydany przez przemysłowca lub kupca innemu przemysłowcowi lub kupcowi;

6. POKWITOWANIA Z TYTUŁU NAJMU ALBO CZYNszu DZIERŻAWNEGO, lub kwoty, uiszczanej przez dłużnika wierzycielowi celem całkowitego lub częściowego uiszczenia długu z tytułu pożyczki, o ile nie są sporządzone w formie aktu notarialnego lub sądowego, lub w formie pisma notarialnie uwierzytelnionego.

Gieldy

BYDGOSKA GIELDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 26 marca 1936 r.

Zyto 13,60—13,80; pszenica standardowa 19,50 do 19,75; jęczmień browarowy 15,50—16,00; jednolity 15,25—15,50; zbiorowy 14,75—15; owies 14,75 do 15,75; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. w. w. 20,50—21,00; gat. I 0—50 proc. w. w. 20,25—20,50; gat. II 0—50 proc. w. w. 19—19,50; gat. III 50—65 proc. w. w. 15,50—16,25; razowa 0—95 proc. w. w. 15,25—16; poślednia ponad 65 proc. w. w. 14,25—15,25; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 19,50—20; mąka pszenica: gat. I wyciągowa 0—20 proc. w. w. 31,75—33,75; gat. IA 0—45 proc. w. w. 30,75—31,75; gat. IB 0—55 proc. w. w. 30—31; gat. IC 0—50 proc. w. w. 29,25—30,25; gat. ID 0—65 proc. w. w. 25,25—26,25; gat. IIA 20—55 proc. w. w. 26,25—27,25; gat. IIB 20—65 proc. w. w. 25,75—26,75; gat. IIG 45—55 proc. w. w. 24,75—25,75; gat. IID 45—65 proc. w. w. 24—25; gat. IIE 55—60 proc. w. w. 22,75—23,75; gat. IIF 55—65 proc. w. w. 19,75—20,25; gat. IIG 60—65 proc. w. w. 18,75 do 19,25; razowa 0—95 proc. w. w. 21,75—22,25; otręby żytnie wym. st. 11—11,50; otręby pszenne: nielkie stand. 11,75—12,25; średnie stand. 11,75 do 12,25; grube stand. 12,50—13; otręby jęczmienne 10,75—11,50; rzepak zimowy bez worka 39—41; rzepik zimowy bez worka 36—38; mak niebieski 59—62; gorczyca 84—88; siemię lniane 39—41; peluska 24—26; wyka 27—28; seradela 22—25; groch; polny 21—23; Wiktorja 24—26; Folsgera 19—21; lubin; niebieski 10,50—11,00; 26ty 12,00—12,50; koniczyzna kółta oduszczone 70—80; biała 85—105 czarowna srowa 110—120; czarna czyszczona 140—150; swardzka 170—185; płatki siemiakowe 14,50—15,50; makuch; biały 18,50—19; rzepakowy 14,50—15; słoneczniko-

Długi Państwa płatne w marcu

W drugiej połowie marca rb. przypadają płatności następujących zobowiązań państwowych — częściowo już przekazanych — za łączną równowartość około 22 milj. zł., a mianowicie: z tytułu obsługi 7-proc. Poż. Stabilizacyjnej — 270 tys. dolarów w złocie, 6-proc. Poż. Dolarowej — 417 tys. dolarów, 6½-proc. Poż. Zapalczanej — 1,2 milj. dolarów, z tytułu obsługi zobowiązań ministerstwa komunikacji — 5,9 milj. fr. fr., 759 tys. dolarów i 78,4 tys. funtów ang., z tytułu obsługi długu polikwidacyjnego — 3,9 milj. fr. fr. i 141 tys. fr. szw., z tytułu zobowiązań Funduszu Drogowego 175 tys. fr. szw. oraz 150 tys. fr. fr.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dniu 20 bm. wynosił (w milj. zł. w nawiasach obieg w dniu 10 bm.): ogółem 374,6 (392,3), w tem polskie monety srebrne 298,0 (312,9), bilon niklowy i brązowy 76,6 (79,4).

Polski węgiel do Brazylii

W ostatnich dwóch dniach wyszły z Gdyni 4 większe statki z węglem do portów zamorskich, które razem zabrały 27.250 ton węgla. Z nich st. „Meandros” zabrał 6.200 ton do Buenos Aires, st. „Memas” — 6.610 ton do Vraguizza, st. „Aghia Varvara” 7.030 ton do Pireusu i st. „Rapido” — 7.410 ton do Genui.

wy 42/44 proc. 18—19; kokosowy 14,50—15,50; wyłoci suszone 8,50—9; słoma żytnia prasowana 2,50 do 3; siano nadotekle łuzna 7—7,50; strus soj 21,00—22,00.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIELDA ZBOŻOWA z dnia 26 marca 1936 r.

Ceny transakcyjne: żyto 80 ton 15,75. Ceny orientacyjne: żyto 13,25—13,50; reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie: spokojne. Obrót: żyta 495 ton, pszenicy 283, jęczmienia 215, owsa 119.

NOTOWANIA GIELDY WARSZAWSKIEJ z dnia 26 marca 1936 r.

Dewizy
Belgia 89,70, 89,88, 89,52; Holandia 360,90, 361,64, 360,18; Kopenhaga 117,25, 117,54, 116,86; Londyn 26,28, 26,35, 26,21; Nowy Jork kabeł 5,2914, 5,2804, 5,2814; Paryż 35,01, 35,08, 34,94; Praga 21,98, 22,06, 21,92; Sztokholm 135,50, 135,83, 135,17; Szwajcaria 173,30, 173,64, 172,96.

Tendencja: niejednolita.

Akce
Bank Polski 96; Warszawski Cukier 23—23,50; Lilpop 9,00; Ostrowiec 25.
Tendencja: niejednolita.

Papiery wartościowe
Konwersyjna 59,63, 6 proc. dolarowa 75; Fremjowa dolarowa 51,30; Stabilizacyjna 62,76, 62,35, 62,75 (ost. drobny); 4 i pół proc. Pozn. Ziem. Kred. seria k 43, seria 5 44—43,50—43,50; 5 proc. Warszawa 1933 r. 54—54,13—54,63; 4 proc. Częstochowa 1933 r. 44,50; 5 proc. Kielce 1933 r. 41,76; 5 proc. Siedlce 1933 r. 24,75.
Tendencja: dla pożyczek i dla listów słabsza.

H

40852 lekarzy polskich i zagranicznych potwierdziło pisemnie, że gwarantowanie wolna od kofeiny kawa Hag jest dobrodziejstwem w tych wszystkich przypadkach, kiedy bezsenność, bicie serca i inne objawy nakazują wystrzeganie się kofeiny. Kawa Hag jest to prawdziwa kawa z plantacji wysokogórskich, zestawiona fachowo z najprzedniejszych gatunków kawy. Jedyne kofeina, ten niepożądany, pod-

A

niecający składnik, został z ziarna tej kawy usunięty i to najlepszym z dotąd znanych, opatentowanym sposobem (Polskie Patenty Nr. 1048 i 19401). Kawa Hag jest zatem nie tylko dobrodziejstwem dla osób o wrażliwym organizmie — rozkoszują się nią też najwybredniejsi smakosze. Słusznie zauważył pewien lekarz, że kawa Hag jest błogosławieństwem dla ludzkości.

G

Kawa Hag chroni serce i nerwy!

Jadę, więc jestem!

W szesnaście minut w królestwie gór, słońca i śniegu — Po burzy o Kasprowy Wierch

Pamiętamy ją wszyscy, — rozszalała się jak najstraszliwszy wiatr halny, przeszła po całej Polsce, porywając w swój wir wszystko i wszystkich: — burza o kolejkę na Kasprowy Wierch. Teraz ucichła. Uciszył ją sam fakt istnienia kolejki. A teraz, kiedy głos zabrał sam Kornel Makuszyński, wielki miłośnik Tatr (na łamach „Kurjera Warsz.”), spór o kolejkę, dzisiaj już bezprzedmiotowy, zdaje się być ostatecznie pogrzebany.

Ale zanim oddamy głos Makuszyńskiemu, jedźmy sami na Kasprowy...

PLINIEMY NA KASPROWY WIERCH.

Autokar turystyczny z rozsuwanym dachem jedzie przepelniony do Kuźnic. Słońce początkowo po wcale niezłej szosie, która przechodzi jednak później w rozkopaną i rozmokłą drogę. Zniszczyły ją jeszcze transporty ciężkich materiałów, przewożonych na budowę.

Kuźnice. Tu zaczyna się królestwo kolejki linowej. Z gmachu stacji wyjazdowej wykutej w kamieniu, biegną w górę liny nośne i ciągnące. W oddali ukazuje się wagonik, zjeżdżający łagodnie do Kuźnic; wygląda jak pudełko, zabawka dziecinna, nawet kiedy go mamy już przed sobą.

Niecierpliwimy się, aby jaknajszybciej dostać się na peron: Ale narazie niema mowy o jeździe. Do godziny 1-szej popołudniu wykupione są wszystkie „jazdy”. Tłumy czekają na swą kolejkę (dosłownie!) Na pocieszenie dowiadujemy się, że jeden z ministrów czekał dziś półtorej godziny na swą kolejkę!

Urządzenie kolejki skomplikowane w szczegółach, w zasadzie jest idealnie proste. Dolny odcinek Kuźnice—Myslenickie Turnie, podobnie jak i górny Turnie — Kasprowy, posiada dwie równoległe liny nośne, oraz jedną linę ciągnącą, która na stacjach końcowych przerzucona jest przez koła i tworzy linę zamkniętą. W chwili gdy jeden wagonik rusza z Kuźnic w górę, jednocześnie drugi odjeżdża z Myslenickich w dół. Droga na każdym z odcinków trwa około ośmiu minut, wagoniki więc odchodzą w takich odstępach czasu.

Nareszcie wsiadamy i ruszamy. Wagonik jak gdyby płynie łagodnie w przestworzu pod nami panoramą lasów, wokół zbocza pokryte śniegiem. Wznosimy się coraz wyżej, widok coraz rozleglejszy.

Na stacji na Turniach jeszcze gwarniej, niż w Kuźnicach. Ponieważ na górnym odcinku kursuje narazie tylko jeden wagonik, tworzy się małe „zatknięcie”.

Ruszamy w dalszą drogę. Milkną wszyscy, aby nic nie uronić z tego nieopisanego czaru. Jesteśmy już w prawdziwym królestwie gór wśród zboczy, przełęczy, szczytów, wśród śniegów.

Na Kasprowym Wierchu spotykamy pół Warszawy i całe Zakopane. Niema tu dygnitarzy, nikt niema żadnych przywilejów, tu są tylko — narciarze i turyści. W restauracji przy ogólnym stole, na prostych ławkach, wśród szarej rzeszy narciarskiej popija herbatę popularny generał. Panienska, która polyka obok parówki, nie domyśla się nawet, że ten przystojny narciarz, do którego „sypie oko”, to jeden z członków rządu.

Słońce praży jak w lipcu; na zboczach widać czarne punkciki — to narciarze, mknący w dół po białym całunnie śniegu. Człowiekowi nie chce się stąd ruszyć...

Kornel — nie Kordian — na „posagu świata”

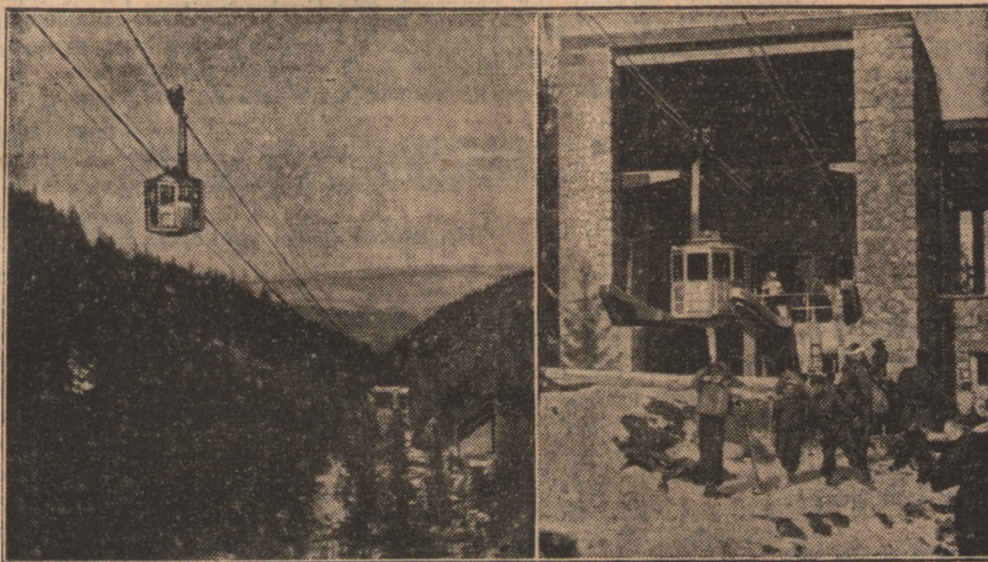
Oddajemy teraz głos Makuszyńskiemu — poecie. Wyrąbimy z jego feljetonu kilka najzłocistszych brył, w których autor zamknął złoto promieni słonecznych, błękit gór-

skiego nieba, biel śniegów i — swoje gorące umiłowanie Tatr:

„Jadę, więc jestem!” — powiada kolejka. Niema o co toczyć sporów. — „Trzeba tę rzecz skończyć!” Najbardziej zawzięci i nieprzejednani, aby czemś ukoić wzburzone serca, niech się zajmą jedną górską pracą: niech zabliznią tę okropną żywą ranę,

smutne polskie oczy: wydzwignięto tam szare, jak skała, zamczysko, z pnia skały, jak jej kamienny konar, wyrośnięte. Pysznie zlało się z krajobrazem, ani go nie rani, ani go nie maści.

Sama kolejka wspina się skromnie, jakby wchodziła bocznem wejściem, tylnymi schodami gór; zdąża na swój szczyt przez



Srebrny wagonik kolejki linowej w drodze na Kasprowy oraz stacja w Kuźnicach

którą zadali górcom, wygrzebawszy w ich piersi ohydne, poczwarne kamieniołomy. Niech tam sadzą wytrzebiony las, pokutnie podlewając go łzami.

Najbardziej zajadły przeciwnik musi zaś przyznać, że ta budowa jest dziełem posiademkroć wspaniałem. I pięknem, prawdziwie pięknem. Gdy spojrzeć z Hali Kondratowej na budynek na Myslenickiej Turni, wielką radością muszą się napelnić

zapadłe kąty, bokiem, skromnie, tuż przy skalnej ścianie, cichutko, niepozornie, wśród ciszy, tak głęboko śpiącej, że nawet oczów nie otworzy, aby spojrzeć na malutki srebrny wagonik”.

Pojechał więc kolejką i Kornel Makuszyński, który, jak mówi o sobie, nie jest przecież żadnym narciarzem, co ma „łydy z kikoru, a zęby ze stali, i zawsze się na jakiś szczyt dostanie”, lecz „człowiekiem se-

dziwym i statecznym, który z największym trudem dźwiga ciężar trosk na trzecie piętro”.

„Dzień był taki, że chciałoby się go wypić, jak wino. Upajający, przeniebieski, świeżo przez Aniołów w błękitcie wyprany i rozwieszony na szczytach, aby wysychł w słońcu. Srebrny wagonik pnie się pod górę. Bez drgnienia, równo, równiutko, cichuteńko. Patrzcie, patrzcie, biedne ludzkie oczy! Las się pod nami jeży, a dwie jego zielone polacie usiłują zesztywnieć srebrna nitka potoku. Świat jest biały i przeczysty, ponad śnieg wybielony. Jeśli kto jeszcze szepiał, teraz milknie. Niech ta cisza, co tu zalegała od stworzenia świata, trwa nieprzerwanie.

Cicho, jak lódka do piaszczystego brzegu, przybija wagonik do przystani. Niema nic innego, tylko słońce i cisza, w słońcu tem złota. Krywań w białej, gronostajowej pysze przed nami. Po stokach spływa słoneczna lawa. Na prawo jakiś potworny trzonowy ząb z olbrzymimi korzeniami: ach, to ten pajac Giewont tak wygląda od odwrotnej strony!

Serce zaczyna śpiewać w człowieku. Patrzy dotąd na Tatry, jak na dekorację wspaniałą, groźną, lecz daleką i nieznaną, a teraz znalazł się w sercu gór, w najjaśniejszej świetlicy, w mateczniku burz i wichrów. Największy mizerak pragnąłby powtórzyć bufonadę Kordjana: — „Jam jest posąg człowieka, na posagu światła!”

W tem jakiś biały djabeł wytrysnął z kurzawy śniegu: świetlistym pędem leci, jak burza wprost ze szczytu w Goryczkową dolinę. Za chwilę będzie z niego trochę kości... Nie, nie będzie! To Broniek Czech, najświetniejszy narciarz, goni słońce po śniegu. Ja za nim... Zatrzymaj się półro szalone!... Ja chciałbym tak za nim. O, połamańcze!

Wszystko tu jest czyste i piękne... Tak czyste i tak piękne, że obcy sobie ludzie uśmiechają się do siebie z rozrzewniem. Płakać się chce, że trzeba stąd odejść. Odchodzimy jednak — przebaczcie ten hryzmi — jakby wykapani w lazurze.

Skok z nieba na kobierzec ślubny

Służba nie drużba, ale dowódca ma też czasem serce...

Przed kilku miesiącami wydarzył się w pewnej formacji lotniczej jednego z państw środkowo-europejskich — a może nawet w Polsce? — zabawny, rozczulający prawie wypadek, którego bohaterami byli młody lotnik i dowódca formacji.

Lotnik ów znajdował się właśnie w toku przygotowań do ślubu, kiedy nagle na trzy dni przed wyznaczonym już terminem uro-

czystości kościelnej nadszedł rozkaz, aby wraz z gronem kolegów złożył egzamin ze skoków ze spadochronem. Na czas egzaminu cofnięto wszystkie urlopy. Młody pilot był zrozpaczony. Zgłosił się u dowódcy, któremu zwierzył się ze swoich trosk: Narzeczona jego mieszka w dalekiej, małej miejscinie, wszystko jest już przygotowane do ślubu, termin wyznaczony, i jeśli nie zja-

wi się na czas, narazi narzeczoną na drwiny i pośmiewisko całego miasteczka. Ale dowódca, był bezsilny i nie mógł nic uczynić dla swego podwładnego:

— Rozkaz jest rozkazem! Służba — służba!

Nieszczęśliwy narzeczony stanął na baczność:

— Rozkaz, panie kapitanie!

W dniu, na który naznaczony był ślub, odbywał się nieszczęsny egzamin. Lotnik przypasał sobie spadochron i z nosem na kwintę zajął swoje miejsce w samolocie. W ostatniej chwili przed startem wręczono mu zamkniętą kopertę z rozkazem, nad jaką miejscowością należy wykonać skok. Kopertę wolno było otworzyć dopiero po starcie.

Samolot znajdował się już kilkaset metrów nad ziemią, kiedy lotnik rozpieczętował pismo. Nie chciał uwierzyć własnym oczom. Miejsce skoku ze spadochronem wyznaczał rozkaz nad miasteczkiem, w którym miał się odbyć ślub. Do rozkazu była dołączona świeżo wystawiona karta urlopowa. Uradowany lotnik o mało co nie rzucił się na szyję swemu koleźce, siedzącemu przy sterach.

W dwie godziny później wyskoczył ze samolotu i spłynął powoli ku ziemi. Przybył w sam raz, aby otrzeć łyzy z oczu narzeczonej, która właśnie otrzymała jego list, donoszący o konieczności odłożenia ślubu.

Wesele odbyło się oczywiście tego samego jeszcze dnia, a podczas uczy weselej wychyloło niejedną puhar na zdrowie zanego dowódcy.

Zwracamy uwagę

na niedoścignionej jakości, idealnie higieniczne preparaty kosmetyczne „Miraculum”, służące do podkreślenia urody jako to: Róż roślinny Dr. Lustra oraz kredki do warg, lakier i ołówki do paznokci, ołówki do brwi i liczne inne.

Ostatnie dni stenografów parlamentarnych

Film dźwiękowy zamiast stenogramu

Prezydium Izby i Senatu Stanów Zjednoczonych rozpatruje obecnie ciekawy projekt nowego protokołowania obrad. Chodzi mianowicie o usunięcie stenogramów i zastąpienie ich dźwiękową taśmą filmową. W ten sposób przebieg obrad byłby oddany zupełnie wiernie i ściśle i w razie potrzeby mógłby być zademonstrowany.

Stenograficy parlamentarni przeciwstawili oczywiście w swojej obronie argumenty przeciw zagrażającej ich funkcjom inowacji. Twierdzą oni, iż film dźwiękowy, pomimo u-

lepszeń, nie stoi jeszcze na takim poziomie technicznym, aby mógł być ściśle zupełnie kopją obrad i przemówień. Wskazują oni dalej na to, iż przy zdjęciach filmowych konieczne są dzisiaj nakręcania próbne, wielokrotne, aby osiągnąć niezbędną czystość dźwiękową. Tak więc projekt ten, w zasadzie bardzo ciekawy i praktyczny, nie jest jeszcze zaaprobowany ostatecznie przez parlament amerykański, który rozważa argumenty pro i contra.

ARNO ALEKSANDER

14)

OCZY LIZZY MAY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Lizy przypomniała sobie, że kiedyś widziała w kinie scenę sądu i stwierdziła przytem, że aktorzy wyglądali o wiele naturalniej niż ci sędziowie, przysięgli, prokurator i obrońca. Ten sąd robił wrażenie dobrze, lecz martwo przygotowanej sztuki. Wszystko było skrupulatnie przygotowane: każdy umiał gładko swoją rolę, a jeśli się jąkał, widocznie postępował według wskazówek reżysera, który uważał, że sama akcja tego wymaga.

A z tyłu tłum widzów, bardzo jaskrawy obraz! Po większej części kobiety — od wyelegantowanych pań do skromnie ubranych robotnic fabrycznych i pokojówek; oczy, płonące gorączkową ciekawością, podniecone twarze, „zrobione“ z mniejszą lub większą umiarkowaniem i umiarkowaniem, wypielęgnowane palce; inne — o półotwartych ustach, o głupkowatych i wylekzionych oczach, utkwionych nieruchomo w oskarżonego — ich ciasny umysł pracował z natężeniem, wyobrażały sobie, jak ten człowiek chwycił za siekiere i....

Wśród wszystkich ludzi, zgromadzonych na tej sali, tylko jeden nie był aktorem — oskarżony. Wynik efektownego pojedynku między prokuratorem a obrońcą miał mu przynieść wolność lub karę śmierci. Dla sądu, zdawało się, było w wysokim stopniu obojętne, kto w rzeczywistości popełnił morderstwo: ten czy inny człowiek. Wszystko zależało od tego, kto miał wyższe atuty w ręku i potrafił lepiej rozegrać partję — prokurator czy obrońca.

— Świadek kapitan John Bradley! — padło głośne wezwanie.

Lizy spostrzegła, że obrońca się nachmurzył i ściągnął brwi; w tejże chwili prokurator odwrócił głowę i ujrzał jego zadowoloną twarz. Zrozumiała — kapitan John Bradley był najsilniejszym atutem oskarżonego.

Opierając się o ramię Lizy i utykając na prawą nogę, Bradley zbliżył się do ławy świadków i złożył przysięgę.

W sali zaległa martwa cisza. Nikt się nie poruszył, tylko ówki sprawozdawców sądowych biegły szybko po papierze.

— Poszukiwania, przeprowadzone przez mój instytut — zaczął Bradley cichym głosem, który krzepił w miarę mówienia — dały następujące wyniki: Po zwolnieniu z więzienia oskarżony Tomasz Gurly znalazł zajęcie u piekarza z Jersey, Johna Illinga. W 1927 roku piekarz umarł i Gurly poślubił jego córkę, przejmując na siebie przedsiębiorstwo jej ojca. Pomijam, co zaważyło na jego dalszych losach i popchnęło do zbrodni: zła konjunktura, czy jakieś potajemne zobowiązania, które pochłaniały dużo pieniędzy. Według wiarogodnych zeznań świadków Gurly prowadził solidne życie, a jego księgi handlowe były zawsze w porządku. Faktem jest jednak, że się znalazł w trudnościach finansowych, więc zaczął zaciągać pożyczki u znajomych i przyjaciół. Z biegiem czasu musiał coraz częściej robić nowe długie dla pokrycia dawnych — krótko mówiąc, wszedł na śliską drogę, znaną w skutkach tym, którzy zamiast zwinąć w porę deficytowe przedsiębiorstwo, brną z niepojętym uporem dalej, aż się znajdują w sytuacji bez wyjścia. Ostatecznie Gurly tak się zaplątał, że już nikt nie chciał mu pożyczyć, a niektórzy przyjaciele domagali się z wzrastającą natarczywością zwrotu dawno zaciągniętej pożyczki. Wówczas Gurly zwrócił się do Coteraïne'a, bardzo przyzwoitego człowieka, który...

Obrońca zerwał się z krzesła.

— Stwierdzam z całą stanowczością, że Coteraïne był zwykłym lichwiarzem! — zawołał głośno.

Bradley stał spokojnie, czekając, aż przewodniczący przywoła do porządku adwokata.

— Ustalenie tej okoliczności jest niesłychanie ważne dla oskarżonego! — unosił się obrońca: — Coteraïne był lichwiarzem...

— Coteraïne pożyczał pieniądze, ale nie był lichwiarzem — przerwał Bradley: — Pomawiano go nie raz o lichwę, lecz nikt nie mógł tego udowodnić.

— Ja mogę udowodnić! — zaczął na nowo adwokat.

Wmieszał się prokurator.

— Obronie udało się rzeczywiście zdobyć dowody, że Coteraïne pożyczał pieniądze na lichwiarskie procenty. Jednak oskarżenie nie przywiązuje żadnej wagi do ustalenia — czy Coteraïne był lichwiarzem zawodowym, czy też nieskazitelnym obywatelem.

Bradley wyglądał, jakgdyby chciał się rzucić na kogokolwiek i wyladować gniew, który go nagle ogarnął. Lecz uprzytomnił sobie w tejże chwili, gdzie się znajduje i opanował wzburzenie. Podjął przerwana mowę, a głos z zimnego i obojętnego stał się pełen współczucia i ubolewania. Jakgdyby chciał osłodzić klęskę obrońcy. Wykonywał, właściwie, zadanie prokuratora z taką precyzją, z takim zamilowaniem, jakby od wyroku skazującego zależało jego własne szczęście.

W kilku krótkich zdaniach przedstawił okres

wstępny, potem przeszedł do opisu przestępstwa, uzasadniając je dowodami rzeczowymi, których dostarczył jego Instytut. Ale zamiast wyliczenia suchych faktów, rozpoczęło się żywiołowe przemówienie oskarżycielskie.

Obrońca rzucał rękami, wołał z rozpaczą: — „To się nie odnosi do sprawy!“ — prosił o głos — lecz daremnie. Sędziowie przysięgli, publiczność — wszyscy byli pochłonięci wspaniałą mową Bradley'a; nawet przewodniczący słuchał z natężoną uwagą, tak dalece przemówienie „świadka“ odbiegało od utartych form stosowanych w sądach i operując zręcznie drobnymi dowodami i poszlakami, prowadziło nieuchronnie do stwierdzenia winy podsądnego — a Bradley'owi tylko o to chodziło.

I wszyscy słuchali potwornej historii mordu na lichwiarzu Coteraïne. Wszyscy widzieli ją wyraźnie, jakgdyby się rozgrywała przed ich oczyma! Widzieli, jak wstąpił starzec drżał przed potężnymi pięściami mordercy; słyszeli, jak charczał, gdy Gurly dusił go za gardło; patrzeli ze ściśniętym sercem, jak nieszczerliwy, odrzucony z wściekłością w kącie, czołgał się po podłodze, skamłając o litość; morderca pobiegł do kuchni po siekiere.

— I uderzył go! — zawołał głucho Bradley: — Raz i jeszcze raz! — Trysnęła krew. Starzec zatoczył się i upadł.

Ślepy zamilkł na chwilę, potem dodał spokojnie i rzeczowo:

— Tak było.

Lizy odprowadziła go na miejsce. Usiadł i zachowywał się tak, jakgdyby dalszy przebieg rozprawy już go nie obchodził.

Obrońca mówił dwie godziny, mówił z zapalem, jasno i bardzo przekonująco, lecz cały jego kunszt po słowach Bradley'a nie wywarł wrażenia.

Prokurator wyczuł trafnie, jaki nastrój panował w sali rozpraw, ograniczył się wobec tego do kilku słów. Zajął się pokrótce z wywodami obrońcy, zwrócił uwagę na dowody rzeczowe i zakończył żądaniem surowej przykładowej kary. Wszyscy zrozumieli, że się zrzekł poprostu mowy oskarżycielskiej, jako zupełnie niepotrzebnej w tych okolicznościach.

Po półgodzinnej zaledwie naradzie sąd wrócił na salę. Wśród grobowej ciszy przewodniczący odczytał listę pytań dla przysięgłych. Na pytanie, czy morderstwa dokonano z premedytacją, odpowiedzieli — tak. Na pytanie, czy można się dopatrzeć w tym czynie okoliczności łagodzących, odpowiedzieli — nie.

Tomasz Gurly został skazany na karę śmierci.

XIII.

Rozmowa w restauracji

Zupełnie odurzona, siedziała Lizy w samochodzie obok Bradley'a. Ciągle widziała przed sobą

Dwa „Zeppelin“ na niebie



Nowy sterowiec „L. Z. 129“ i stary „Graf Zeppelin“ odbyły w tych dniach wspólny lot z pasażerami.

śmiertelnie bladą twarz Gurly'ego, napół otwarte usta, skurczone w makabrycznym uśmiechu; oczy, rozszerzone i mrugające bez przerwy podczas odczytywania wyroku — i nieruchome, świecące dzikim ogniem obłędu, gdy odwrócił głowę w kierunku ławy świadków. W uszach Lizy do tej pory dźwięczał przeraźliwy krzyk żony Gurly'ego, którego nie mógł zagłuszyć różnogiłosy hałas ulic.

— Pani jest napewno bardzo głodna — usłyszała raptem spokojny głos Bradley'a: — Już późna godzina.

Pochylił się, zapukał w szybę i kazał szoferowi, aby się zatrzymał przy najbliższej restauracji.

Lizy nie mieściło się poprostu w głowie, jak można było odczuwać głód po takiej rozprawie, ale nie nie odpowiedziała.

Po pięciu minutach milcząco weszła z Bradley'em do wykwintnej restauracji. Zjawił się natychmiast gospodarz i po krótkiej rozmowie z kapitanem osobście zaprowadził gości do osobnego pokoju, w którym dwóch kelnerów prędko i cicho nakryło do stołu.

— Dlaczego nie jemy na ogólnej sali... jak inni? — zapytała Lizy, która się poczuła trochę nieswojo, gdy spostrzegła szczególnie spojrzenie jednego z kelnerów.

Bradley zmarszczył czoło.

— A cóż to pani przeszkadza? — mruknął dość opryskliwie: — Nic nie zależy mi na tem, co ludzie pomyślą i żądam, aby pani też się zastosowała do tego poglądu. Dla osobistej wiadomości pani mogę dodać, że nie lubię jeść w otoczeniu obcych, bo ślepy przy jedzeniu wygląda osobliwie bezradnie.

— Przepraszam — powiedziała, rumieniąc się: — O tem nie pomyślałam.

— A pani musi zaraz o wszystkim pomyśleć? — zapytał, wruszając ramionami: — Proszę mi przeczytać spis potraw, a przy tej sposobności i dla siebie coś wybrać.

Przeczytała, zamówiła dla siebie i dla Bradley'a. Zanim przyniesiono jedzenie, musiała mu przeczytać dzienniki. Potem się uczyła możliwie niepostrzeżenie obsługiwać ślepego przy jedzeniu: podstawić szklankę, gdy po nią wyciąga rękę i pokrajać mięso i prędko podsunąć kawałek, gdy widelec nie może go znaleźć odrazu i przytem wszystkim nie zapominać o sobie i gawędzić swobodnie — o wszystkim oprócz tego, o czem się myśli.

Kapitan Bradley sam naprowadził rozmowę na sprawę Gurly'ego. Skończył jedzenie, siedzieli przy winie i ślepy po zapaleniu cygara zaczął:

— Pani wytrzymała próbę i wobec tego może przy mnie pozostać. Przenaczam pani pięćset dolarów miesięcznie. Te pieniądze pani będzie otrzymywała ode mnie bezpośrednio. Na liście płacy będzie figurowało tylko dwieście dolarów, które pani może obrócić na różne wydatki osobiste. Mam pewne podstawy do takiego zarządzenia i proszę nie mówić nikomu, że pani zarabia u mnie więcej niż dwieście dolarów miesięcznie... A teraz powiem, co mi się w pani dziś nie podobało: nie ograniczyła się pani do wiernego odtworzenia w słowach tego, co widziały jej oczy, lecz usiłowała narzucić mi własne wrażenia. To jest, oczywiście, fałszywe ujęcie obowiązków. Pani musi być tylko moimi oczami i nie rościć nigdy żadnych praw do mego sumienia.

Lizy dopiła swojego wina i westchnęła ciężko.

— Pan zupełnie nie zważał na to, co mówiłam, panie kapitanie — zaczęła porywczo, jakgdyby się obawiała, że już w następnej chwili Bradley nie dopuści jej do słowa: — Chciałam za pana patrzeć, ale pan nie pozwolił. I dlatego skazał pan na śmierć człowieka, który według najwyższego prawdopodobieństwa był niewinny.

— Nonsens! — zawołał opryskliwie Bradley: — Nie ja go skazałam, lecz sędziowie... a ściślej mówiąc, przysięgli!

— Nie! — zaprzeczyła twardo: — Wie pan o tem równie dobrze jak i ja: pan spowodował wyrok śmierci! I gdyby pan widział oskarżonego, jak ja go widziałam — pańska mowa wypadłaby zupełnie inaczej!

— Wcale nie chciałem widzieć go innymi! Rozumie pani, czy nie? — uniósł się Bradley: — Nie uznaję nędznego przedstawienia teatralnego, nie wruszają mi żalosne jęki mordercy!... Fakty muszą rozstrzygać, tylko fakty!

Uspokoił się raptem i wyjął z kieszeni jakieś czasopismo ilustrowane:

— Niech pani tu spojrzy: na pierwszej stronie jest obraz znanego współczesnego malarza — stylizowany, oczywiście: Madonna trzyma na rękach Małego Chrystusa i spogląda ze szczęśliwym, błogim i cichym uśmiechem, pełnym nieziemskiej miłości. Chrystus też się uśmiecha szczęśliwie i jego niewinna twarzyczka nie zdradza niczem wielkiego zadania i straszliwych cierpień, czekających Go w przyszłości.

Bradley zamilkł wyczekująco.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mars i Amor nie sprzyjają wodzom abisyńskim

Rasom abisyńskim nie sprzyjają bogowie. Odwraca się od nich bóg wojny Mars, a Amor, bóg szczęśliwych, gasi radość przy domowym ich ognisku.

Jeśli wierzyć pogłoskom, jakie z drugiej strony frontu przenikają do Asmary, bezpośrednio następcstwem klęski rasa Seyuma, władcy Tigre, pobitego w walkach o Tembien, była ucieczka jego żony, uroczej Uizero Atzede Mariax, która powróciła do pierwszego męża rasa Kebedde, za którego wyszła mając 20 lat.

Ras Kebedde, wówczas władca prowincji Meccia, nie był jednak idealnym mężem. Piękna Mariax udała się do Addis Abeby, gdzie poznała młodego jeszcze rasa Seyuma, ulubieńca i zaufanego ówczesnego regenta rasa Tafari, obecnego Negusa. Ras Tafari na prośbę swego przyjaciela poparł starania abisyńskiej piękności o uzyskanie unieważnienia pierwszego małżeństwa. A gdy ras Kebedde, nie godząc się z wyrokiem władz wyruszył na czele oddziału zbrojnego do Addis Abeby, ras Tafari wysłał przeciwko niemu swą gwardję, która w krótkiej walce pod Ankober w pobliżu Addis Abeby, zmusiła go do wycofania się. Następcstwem tego kroku było złożenie rasa Kebedde z urzędu gubernatora prowincji Meccia.

Powierzono mu władzę nad małym okręgiem administracyjnym, co równało się skazaniu zamożnego niegdys władcy na zupełne ubóstwo. Ras Kebedde wolał jednak nie przyjąć wyroku Addis

oddział złożony z 100 ludzi dla obrony, a w rzeczywistości dla ustrzeżenia małżonki. Ras Kebedde, dowiedziawszy się o miejscu ukrycia Mariax, sforsował spośród swych zwolenników oddział



Jeńcy abisyńscy w obozie koncentracyjnym

Abeby i wyjechać do Włoch, by w nowym otoczeniu znaleźć zapomnienie serdecznych zawodów.

Gdy wybuchła wojna z Włochami drugi małżonek pięknej Mariax osadził ją w jednym z klasztorów, położonych w trudno dostępnym wąwozie w górach Tsellemtes, przydzielając klasztorowi

zbrojny liczący kilkuset wojowników, zdobył klasztor i wymordował straż złożoną z żołnierzy rasa Seyuma, zabrał piękną Mariax, która dowiedziawszy się o klęsce swego drugiego męża i nieścisce w jaką popadł u cesarza, wolała związać się ponownie ze swym pierwszym mężem.

Oszust w generalskim mundurze Aresztowany po trzech latach maskarady

Policja paryska aresztowała niejakiego Alberta Sahuques, który jak się okazało teraz dopiero, od trzech już lat używał mundur generalskiego, podając się za generała w stanie spoczynku Mathe.

Sahuques obracał się w najlepszych kołach stolicy, wyludżając gdzie się dało znaczne sumy pod rozmaitemi pozorami.

Ogrywał też dużą rolę w organizacji b. żołnierzy frontowych z czasów wojny światowej z racji swego rzekomego stanowiska.

Aresztowanie oszusta nastąpiło na 2 godziny właśnie przed zapowiedzianym przeglądem tej organizacji, którego dokonać miał osobiście fałszywy generał Mathe.

Tygrys boi się błękitu Niebieska barwa ochronna u skraju dżungli

W Bombaju istnieje zoologiczny instytut doświadczalny, który przeprowadza badania nad wrażliwością i reakcją zwierząt na różnego rodzaju bodźce zewnętrzne. Ostatnio przeprowadzono niezwykle ciekawe badania nad wrażliwością zmysłu wzrokowego u zwierząt, przyczem stwierdzono, że tygrys panicznie boi się barwy jasno-niebieskiej.

Doświadczenie to, powtórzone kilkakrotnie zawsze z tym samym skutkiem, zastosowano obecnie praktycznie. Domy i inne zabudowania wioski, położonych na skraju dżungli indyjskiej, pomalowano na kolor jasno-niebieski i odtąd nie zanotowano ani jednego wypadku napadu tygrysów, podczas, gdy dawniej napady takie były dość częste.

Codzienna mutacja głosu Odkrył ją dopiero film dźwiękowy

W filmowych atelier amerykańskich reżyserowie zauważyli już oddawna, iż głos aktorów zmienia się kilkakrotnie w ciągu dnia, czego nie można zauważyć i zaobserwować normalnie, lecz co aparaty dźwiękowe rejestrują bardzo czule i wyraźnie. Przeprowadzone przez fizjologów i techników badania nad tem zjawiskiem wykazały, iż głos ludzki zmienia swój dźwięk po spożyciu posiłku. W niektórych wypadkach ta zmiana głosu przed i po jedzeniu była tak dobitna, iż słuchacze w atelier doświadczalnych sądzili, że słuchają rozmowy dwóch osób. Stwierdzono fakt, ale jak dotychczas nie udało się wyjaśnić przyczyny, osobliwej mutacji głosu.

Humor

GDY UMIERA LEKARZ SZKOT...

Pewien lekarz, Szkot, na łożu śmierci pyta się swojej żony ostatnim wysiłkiem: — A kiedy mnie już pochowasz, czy postawisz mi nagrobek z tablicą? — Ależ oczywiście, wszystko zrobię, czego sobie życzysz.

W kilka dni po pogrzebie znikła ze ściany domu, w którym mieszkał ów lekarz, piękna tablica, już teraz niepotrzebna. A na cmentarzu na nagrobku lekarza pojawił się taki napis:

Dr. Angus Abernethy, przyjmuje od 9 do 12 i 4-8.

HERBERT LIPINSKI

Egzotyczna wycieczka Amerykanów na polskim transatlantyku Ms „Piłsudski“ do Nassau i Hawany

Czekamy w porcie Hoboken w Nowym Jorku. Jest godz. 6 wieczorem według czasu miejscowego. Już niedługo, bo zaledwie za kilka godzin M/S „Piłsudski“ zawieź nas na południe, na wyspę Nassau i do stolicy wyspy Kuby — Hawany.

Wycieczkowiczów mamy około 800 — samych niemal Amerykanów; oraz pewną ilość Polaków amerykańskich. Czyż nie jest to znamienne? Polski statek urządza wycieczkę z największego portu świata, zabierając pasażerów na swój stały stan rozmieszczenia, podczas gdy inne linie okrętowe do podobnych imprez nie zdołały skompletować ani połowy tej ilości pasażerów co my.

Ale to było rzeczywistością i podobny fakt napawać nas musi dumą i zadowoleniem.

Otóż i płyniemy.

Do wyspy Nassau przybyliśmy po półtoradniowej podróży. Wyspa mała, ale urocza. Słońce panuje tu wszechwładnie przez cały niemal rok z małymi przerwami w miesiącach styczniu i lutym.

M/S „Piłsudski“ stanął na redzie a na

wyspę wyjeżdżaliśmy holownikami.

Nassau zrobiło na nas niezwykłe wrażenie. Wszak to pierwsza wyspa egzotyczna, którą odwiedzamy i zwiedzamy. Poraz pierwszy możemy napawać się tu widokiem wspaniałych pól drzew ananasowych i t. p. Poraz pierwszy jesteśmy na wyspie ludzi kolorowych. Poraz pierwszy chodzimy po skrawku ziemi, który należy do władczyni bezmała jednej trzeciej części świata — Wielkiej Brytanii.

Miasto Nassau jest miłe i czarowne. Składają się na nie domy czy gmachy nowoczesne, lecz domki parterowe, jednopiętrowe najwyżej, wszystkie lśniące oślepiającą bielą.

Większość mieszkańców wyspy pracuje na plantacjach, reszta czepia się wszystkiego innego. Dużo tu jest poławiaczy pereł, dużo jest przewodników turystycznych.

Odnosi się wrażenie, że Anglja do wyspy tej mimo niekorzystnego położenia przykłada wielką wagę. Istniejące na niej urządzenia fortyfikacyjne najwymowniej o tem świadczą.

Rozglądam się jeszcze tu i ówdzie za

tem, czego tam, w dalekiej Europie, w Polsce niema.

Zwracają więc uwagę wspaniałe aleje palmowe, ciągnące się z centrum miasta aż po zatokę. Podziwiać trzeba prześliczne kłomby kaktusów, rzucone tu hojnie ręką samej przyrody.

Jednym słowem Nassau jest zakątkiem miłym, który można polubić.

Opuszczamy piękną wyspę z żalem. Widać było, że każdego z nas ujęła, a fale morskie jak gdyby szeptały: „Patrz, jak tu pięknie. Polubiłeś mnie, a mimo to odchodzisz?”

Ale M/S „Piłsudski“ w sentymenty się nie bawi. Uderzenia jego śrub, silne i potężne, pchnęły nas chyżo dalej na południe.

Dwa dni podróży, dzielące nas od Nassau do Hawany, minęły szybko. Można powiedzieć, że za szybko, bowiem cudowna pogoda, panująca na oceanie, oraz prawdziwie rajski żywot na statku w powodzi rozmaitych zabaw, gier i t. p. — przykuwały każdego.

Wreszcie przybyliśmy do Hawany.

Zdaleka już polyskiwała w słońcu biel miasta, rozłożonego na łagodnych stokach wyspy. Widok Hawany od strony morza to widok naprawdę jedyny w swoim rodzaju. Dominują nad miastem katedra oraz „Capitolio“ (parlament), wierna miniatura Białego Domu w Waszyngtonie.

Wjeżdżamy majestatycznie do portu.



Powiesiła dwie córki a potem odebrała sobie życie

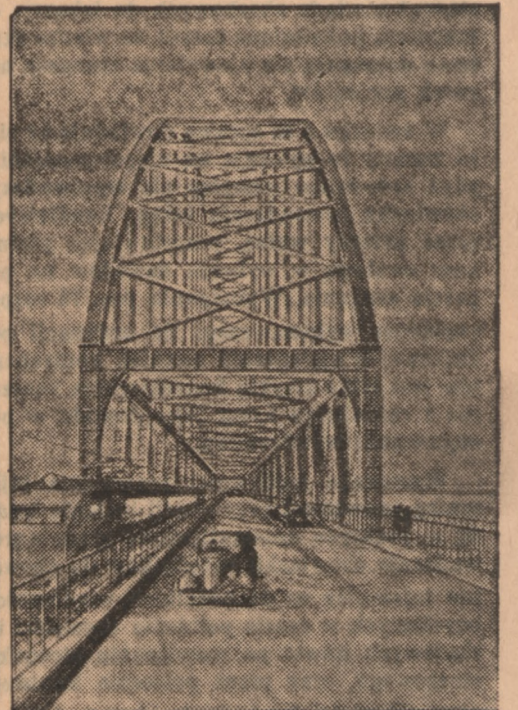
Wczoraj w jednym z domów w Krakowie na Prądniku Czerwonym żona funkcyjnarusza kolejowego Agnieszka Wawrowa, licząca lat 36 w czasie nieobecności męża powiesiła swoje dwie córki 9-letnią Elżbietę i 12-letnią Florentynę, przez samą popełniła samobójstwo powieszaniem. Zaalarmowane i przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe zastało już tylko 3 trupy.

Morderczyni i samobójczyni cierpiała od kilku lat na rozstrój nerwowy.

Oblawa na „łowców“ głów Ostatni ludożercy wytepieni

Władze Nowej Gwinea zarządziły w sierpniu ub. r. generalną oblawa na ostatnich ludożerców, którzy zamieszkiwali południowe wybrzeże wyspy. Członkowie tego szerepu urządzali formalne polowania na białych, którym ucinano głowy i zasuszone wieszano jako trofea u pasa. Oblawa skończyła się, jak donoszą ze źródeł oficjalnych, całkowitem wytepieniem ludożerców. W ręce oblawy wpadło 56 dzikusów, którzy w ostatnich czasach porwali i zabili dwie kobiety, dwoje dzieci oraz 11 mężczyzn. Wszyscy pojmani przystrojony byli w czaszki ludzkie.

Most między Danią i Szwecją



— nad cieśniną Oeresund, którego budowa została już zdecydowana, będzie posiadał obok torów kolejowych jezdní dla pojazdów i chodników dla pieszych

Po obydwu stronach kanału ciągną się wspaniałe, lśniące bulwary nabrzeżne, po których uwija się tłum ludzi, z zaciekawieniem przyglądający się polskiemu transatlantykowi. Samochody pędzą z zawrotną szybkością.

Nagle z zakrętu wyjeżdża na nasze powitanie cała flotylla małych stateczków i łodzi motorowych. Wszystkie łodzie przystrojone w flagi polskie. Jakież okrzyki! Okrzyki po polsku! Czy to możliwe? Ależ tak! To Polacy — mieszkańcy Hawany, witają nas serdecznie, wiwatując na naszą cześć w języku polskim.

— Jak tam w Polsce? — padają pytania. — Co słychać? Hallo! Powiedźcie, jak się mają w naszej kochanej Ojczyźnie!

Pytania wzruszające, ściskające za serce. Tak! To się nazywa patriotyzm. Na pytania dajemy odpowiedzi i tak schodzi droga do przystani.

M/S „Piłsudski“ przycumował.

Jest godzina 4 popołudniu. Gorąco! Uff! Strasznie gorąco. A tam w Polsce zima, śnieg, mrozy.

Na ląd wybieramy się całą gromadą. Idziemy zwiedzić przecież Hawanę, znana ze swych doskonałych cygar i... częstych rewolucyj.

Ludność wyspy opalona naturalnie na brąz. Spotykamy dużo, bardzo dużo muryzów. Grube cygara palą wszyscy.

(Ciąg dalszy na str. 8).

Zuchwały napad na woźnego f-my Bergenske w Gdyni

Nieznani sprawcy w biały dzień zrabowali 16.000 złotych

Wczoraj w godzinach południowych dokonano w śródmieściu Gdyni niezwykłe zuchwałego napadu rabunkowego.

Około godz. 12.30 pewien interesent, wchodząc do Banku Polskiego, natknął się w przejściu na leżącego bez przytomności człowieka. Zaalarmowany woźny bankowy podniósł leżącego i wciągnął go do głównej sali, gdzie natychmiast zaopiekowali się nim urzędnicy, wzywając jednocześnie pogotowie ratunkowe i zawiadamiając o wypadku policję.

W międzyczasie jednak człowiek ten, który — jak się okazało, był woźnym znanej gdynskiej firmy żeglugaowej Bergenske, Wójcikiem — odzyskał przytomność i podał pierwsze szczegóły niezwykłego wypadku, którego padł ofiarą.

Z firmy Bergenske wysłano go do Banku Polskiego, aby wpłacił tam kwotę 16.000 złotych. Pieniądze te włożył do teczki i udał się do miasta celem wykonania polecenia. U zbiegu ulic 10 lutego i 3 maja, w chwili, gdy wchodził już do Banku, ktoś nieznanemu zadał mu potężny cios w głowę. Wójcik padł ogłuszony i nie wie, co działo się dalej.

U wejścia do Banku znaleziono jego

teczkę, lecz całkowicie opróżnioną. Sprawca napadu, chcąc widocznie pozbyć się przedmiotu, który mógłby go zdradzić, po ogłuszeniu woźnego i wyrwaniu mu teczki, wyjął z niej pieniądze i porzucił ją, poczem znikł, przez nikogo niezauważony. Wszystko to musiało się odbyć w tempie błyskawicznym, gdyż nikt ze znajdujących się w biurach

bankowych urzędników nie usłyszał żadnego odgłosu walki.

Tajemniczą tą sprawą zajęli się niezwłocznie czynniki sądowo-śledcze. Wójcika na razie zatrzymano w areszcie. Chodzi teraz o wyjaśnienie, czy zeznania, złożone przez niego, istotnie odpowiadają prawdzie, czy też mamy tu do czynienia z napadem symulowanym.

Przypominamy o odnowieniu przedpłaty na II. kwartał wzgl. mies. kwiecień

Zamówienia przyjmują listowi oraz wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Więzienie koronowskie ma wciąż kłopot ze swymi pensjonariuszami

Dzięki wykryciu przygot. podkopu udaremniiono nową masową ucieczkę więźniów

Najbliższe nasze Sing-Sing, słynne w ostatnich czasach więzienie karne w Koronowie pod Bydgoszczą ma nielada kłopoty ze swymi pensjonariuszami, mimo, że liczba więźniów dzięki amnestji przerzedziła się w ostatnim czasie nieco.

Dom karny w Koronowie mieści przeciętnie około 1.000 więźniów i to przeważnie kryminalistów groźnych, recydywistów i przestępców notorycznych. Wśród mieszkańców „szarego domu” nie brak również i takich, którzy w murach jego czekają na ostatnie dni swego

życi — więźniów bezterminowych.

Groźne więzienie zajmuje gmach dawniejszego klasztoru, leży w śródmieściu, jednym swym bokiem dotyka kościoła parafialnego — to też koronowscy więźniowie w znacznym swym odsetku... nie tracą nadziei wydobicia się na wolność. Ze ryzyka tego rodzaju są możliwe — dowiodły tego poprzednie ucieczki więźniów.

Z tych przyczyn w więzieniu wybuchają od czasu do czasu rebelje i zdarzają się dorywcze, a nawet przygotowane ucieczki. Zarząd więzienia ma niemało kłopotu z utrzymaniem tysięcznej gromady w ryzach i nadgrzyżonych zębem czasu murach.

W dniu wczorajszym rozeszła się w Bydgoszczy pogłoska, iż zarząd więzienia w Koronowie wykrył nową „kreclę” robotę więźniów, którzy przygotowywali się do ucieczki masowej. Więźniowie mieli już wykonać podkop długości kilkudziesięciu metrów. Zdrada jednego z więźniów pokrzyżowała szajce plany ucieczki.

Na temat ucieczek z domu karnego w Koronowie panuje w Bydgoszczy istna psychoza. Każdorazowe wiadomości o „wyczynach” więźniów wywołują w mieście żywe poruszenie.

Jedno z pism bydgoskich, które wiadomość o zamierzonej ucieczce więźniów w dniu wczorajszym podało zostało przez władze administracyjne skonfiskowane.

Więcej niż 40 pierwiastków nadaie kawie właściwy jej smak

Dlaczego kawa tak smakuje i daje miłe zadowolenie po spożyciu? Niejeden zadaje sobie to pytanie, nie umie jednak na nie odpowiedzieć.

Dziś jeszcze nie da się na to stanowczo odpowiedzieć, to tylko jest pewne, że smak nadają kawie olejki aromatyczne, t. zw. „koleony”, które dopiero przy paleniu ziaren kawowych tworzą smak kawy i wywołują miłe uczucie zadowolenia przy spożyciu. Przy wspomnieniu koleonów nasuwa się pytanie, co one są i z czego się składają.

Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Wiadza doszła do tego, że poznała już 40 pierwiastków, nadających kawie smak i aromat, podczas gdy reszty nie poznała jeszcze dokładnie. Dlatego światu chemicznemu nie udało się jeszcze stworzyć sztucznego aromatu kawy.

Pewnikiem jest tylko, że kofeina jest mniej potrzebnym składnikiem. Niema ona nic wspólnego ze smakiem i aromatem kawy. Najlepszym tego dowodem jest kawa Hag, która — nie zawierając kofeiny — posiada wszelkie właściwości najlepszej kawy ziarnistej. I dlatego tysiące lekarzy polecają osobom cierpiącym na serce i nerwy.

lenty — zast. sekretarza, Dywel Alfons — skarbnik, Grunert Franciszek — ref. oświatowy, Fialkowski Konrad — ref. ubezpieczeniowy, Brandt Konrad — ref. organizacyjny, Grochowski Marjan — komendant.

Tajemnica zawodowa lekarzy a władze skarbowe

W niektórych pismach poruszono sprawę stosunku władz skarbowych do lekarzy, — przyczem podniesiono zarzut, że władze skarbowe domagają się ujawnienia zeznania nazwisk pacjentów.

W związku z tą sprawą dowiadujemy się, że zarzuty te polegają na nieporozumieniu, gdyż zasadniczo przepisy nie wprowadzają obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych przez zawody wolne, pozostawiając płatnikom swobodę w wyborze dowodów na poparcie zeznania. Wymagania par. 74 rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej o ujawnianiu nazwisk kontrahentów jest tylko zwykłą konsekwencją znaczenia i charakteru ksiąg jako dowodu w postępowaniu wymiarowym.

Wysuwane możliwości ujawnienia tajemnicy zawodowej przy okazji badania ksiąg są w praktyce uniemożliwione przez wprowadzenie obowiązku urzędników do chowania tajemnicy co do wszelkich wiadomości, uzyskanych w czasie pełnienia czynności urzędowych nawet po rozwiązaniu stosunku służbowego, oraz przez polecenie Ministerstwa Skarbu, aby badanie ksiąg lekarzy przeprowadzał osobiście naczelnik Urzędu Skarbowego, względnie kierownik działu egzekucyjnego.

(Ciąg dalszy ze strony 7-ej).

Wynajmujemy taksówkę i każemy wieźć się po mieście. Jeśli zapytalibyście o cenę, to zapłacilibyśmy niedrogo. Za 20 „correas” (1 zł. polski) przejechalibyśmy przestrzeń około 7 km.

Zaczęliśmy od starej Hawany, budowanej jeszcze przez Hiszpanów. Ulice tu wąskie, domki niskie, bez szyb, które zastępują żelazne kraty. A za kratami tu i ówdzie siedzi czarnowłosa senjorita, nucąc smętną melodię tanga.

Zwolna wydostajemy się do dzielnic nowoczesnych, gdzie widać już amerykańskie tempo życia i pracy. Gorąco i duszno jest, a mimo to (a może właśnie dlatego) ludziska wypełniają ulice całymi tłumami.

I oto oglądamy rzecz dziwną, niecodzienną: co drugi mężczyzna nosi przy sobie rewolwer, zwisający na pasie u biodra, Anol! Wszak to Kuba! Wszystko możliwe! A może lada dzień spodziewają się znowu rewolucji?

Jak wszędzie, tak i tu kryzys panuje wszechwładnie. Bowiem na pryncypalnych nawet ulicach, obok eleganckich, strojnych niewiast i mężczyzn, dużo zauważamy ludzi biednie odzianych, tych z plebsu, biednych i opuszczonych. A wiedzieć znowu trzeba, że w Hawanie, jak wogóle na całej Kubie — mężczyzna nie odziany w marynarkę, zaliczany jest do biedoty. Takie to już rozumowanie na wyspie rumbi.

W nadchodzącą sobotę „Piłsudski” odpłynie do Ameryki

Polski transatlantyk „Piłsudski” po powrocie z Göteborga, gdzie był dokowany celem pomalowania części wodnych statku, odpłynie w kolejną swą podróż z Gdyni do Ameryki w sobotę, 28 bm. o godz. 15,30, nie zaś w niedzielę, jak myl-

nie podały niektóre dzienniki.

Dotychczas zgłoszona liczba pasażerów wynosi około 300 osób. Poza to statk zabierze przeszło 2 tysiące ton ładunku.

Ważne informacje

— Kurs dokształcający i przygotowawczy dla kandydatów do egzaminów na podleśniczych lasów niestanowiących własności państwa, trwający 6 tygodni w czasie od 11 maja do 20 czerwca 1936 r., urzędująca w Toruniu Pomorska Izba Rolnicza. Uczestnikami mogą być leśnicy, którzy przedłożą własnoręcznie napisany treściwy życiorys, odpis ostatniego świadectwa szkolnego, odpisy świadectw z praktyki i wpłacą do kasy Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu do dnia 25 kwietnia br. kwotę 20 zł., jak wpisowia, które jest bezzwrotne. Koszty utrzymania, mieszkania i wycieczek w kwocie 90 zł winny być wpłacone nie później, jak w dniu 11 maja 1936 r. Poczynione zostały starania o

zniżki kolejowe dla uczestników w drodze powrotnej. Zgłoszenia kandydatów na kurs będą przyjmowane do dnia 20 kwietnia 1936 roku. Bezpośrednio po zakończeniu kursu będą się odbywały przy Pomorskiej Izbie Rolniczej w Toruniu egzaminy na podleśniczych i leśniczych, mianowicie dla uczestników kursów dokształcających, które się odbyły w Toruniu w latach 1933 i 1935 względnie innych podobnych kursów. Zgłoszenia do egzaminu nadesłać należy do 1 czerwca br., zaś wpłatę taksy egzaminacyjnej w kwocie 25 zł uskutecznić do 5 czerwca br. Do egzaminu na podleśniczych będą dopuszczeni: kandydaci, którzy przedłożą: 1) świadectwo urodzenia na dowód ukończenia 24 lat życia; 2) świadectwo zdrowia; 3) świadectwo moralności; 4) świadectwo ukończonej 4-letniej praktyki leśnej; 5) świadectwo ukończonego kursu leśnego; 6) świadectwo ukończonej 7-klasowej szkoły powszechnej, wzgl. równorzędnej szkoły zawodowej; 7) życiorys własnoręcznie napisany; 8) opis leśnictwa, w którym kandydat odbywał praktykę; 9) zbiór nasion, liści, pędów zimowych drzew i krzewów leśnych, jakoteż zbiór owoców leśnych. Kandydaci do egzaminów na podleśniczych i leśniczych, którzy nie wysłuchali kursu dokształcającego, mogą być egzaminowani w myśl osobnych przepisów. Wszelkich informacji udziela Wydział Leśnictwa Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, ul. Sienkiewicza 12.

Sepólno

— Zjazd delegatów placówek Powstańców i Wojaków O. K. VIII pow. sepoleńskiego odbył się ostatnio w Sepólnie w hotelu „Polonia”. Zjazd zagałi długoletni przez powiatowy p. Retmański, witając przedstawicieli władz, wojska i bratnich organizacyj. Dekoracji zasłużonych członków związkowym krzyżem i wręczenia dyplomów dokonał starosta powiatowy p. Ornas. Po odczytaniu protokołu przez sekretarza p. Konrada Brandta, członkowie Zarządu Powiat. oraz prezesi placówek składali sprawozdania, świadczące o ruchliwej pracy Zw. Powst. i Woj. w powiecie. W dyskusji zabierali głos p. starosta, p. szambelan Prądyński, p. por. Markowski, p. rejent Gracj i ppor. rez. Grochowski. Po uchwaleniu absolutorjum dla Zarządu Pow. dokonano uzupełniających wyborów tak, że obecny zarząd przedstawia się nast.: Retmański Aleksander — prezes, Jankowski Wacław — wiceprezes, Szafranski Bronisław — sekretarz, Banaszak Wa-

Spotykamy się z kilku Polakami. Opowiadają nam o swem życiu na Kubie, o ciężkiej biedzie, jaką przeżywają.

— Za Machada (b. prezydent Kuby) było nieco lepiej — mówią. — Obecny prezydent Batista stosuje w stosunku do cudzoziemców niebywale rygor.

— Ale jakó żyjecie? — pytamy.

— Och, panie! Gdyby tak można było, to wrócilibyśmy do Polski razem z wami. Ale nie mamy za co. Czekamy żniw, to może przy wyciananiu trzciny cukrowej lub pi-nij (rodzaj ananasów o słodkawym soku) człowiek postawi się na nogi.

— A jak podoba się wam nasz „Piłsudski”?

— Coś wspaniałego, proszę pana! — odpowiadają. — Zyskujecie na tem i wy, zyskaliśmy i my. My — moralnie. Jest to dla nas otucha, bodziec do dalszej pracy...

Robił się ranek...

Znużeni całonocną eskapadą wzdłuż i wszerz Hawany, wracamy na pokład naszego „Piłsudskiego”.

Prosił nas Kubańczyk, aby zawitać znowu na ich piękną wyspę. Przyrzekliśmy, że wrócimy.

Następnego dnia o godz. 1 w południe opuszczamy Hawanę, stolicę wyspy o gorącym klimacie, żegnani z prawdziwym żalem. Bierzymy kurs na Nowy Jork, aby znowu popłynąć do Polski.

Dzięk w Bydgoszczy

Piątek
27
marca

KALENDARZYK RZYM-KAT.

Piątek: Jana Damasc. Dk. — Sobota: Jana Kapistrana

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 27 bm.

W dalszym ciągu pogoda przeważnie pochmurna z opadami, głównie na południu kraju. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 29 b. m. włącznie pełnia: Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, tel. 33-85. Apteka przy pl. Teatralnym, ul. Marsz. Focha 10, tel. 19-62 i Apteka B. Tarasiewicza, ul. Orła 8, tel. 31-46.

Z TEATRU MIEJSKIEGO

Do niedzieli włącznie na repertuarze wieczornych przedstawień „Zuzi” operetka Renys'a w której grają, tańczą i śpiewają p. p. Fontanówna, Gilewska, Morozowiczowa, Szretterówna (tytułowa), Stajewska, Dowmunt, Dzwonkowski, Lochman, Leśniewski, Petecki, Rewkowski, Rychter, Winczewski i Ziemiński. Przy pulpicie kapelmistrzowskim J. Sillich.

„Szesnastolatka” po cenach zniżonych! W niedzielę, dnia 29 bm. daną będzie ciesząca się niezwykłym powodzeniem sztuka w 5 obrazach Stuartów „Szesnastolatka” z p. Paszkowską w roli tytułowej na czele świetnego zespołu. Początek o godz. 16-tej. Bilety po cenach zniżonych są już do nabycia w kasie teatru.

W przygotowaniu „Śluby panienskie” komedia Al. hr. Fredry w oryginalnej inscenizacji głównego reżysera warszawskich teatrów T. K. K. T. p. Karola Borowskiego oraz „Rozkoszna dziewczyna” głośna operetka Benatzkiego.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Nasze słończko” z Sirley Temple.

APOLLO: „Osaczona” z Silvją Sydney i dodatk pt. „Dzieci w bucie”.

BALTYK: „Bokser i dama” i „Tu rządzi humor”.

KRYSTAL: „Czarne róże” z Liljan Harvey.

MARYSIENKA: „Königsmark”.

REWJA: „Pat i Patachon jako jazzbandziści” i wspomnienie miłości”.

Z miasta

— **Wystawa Związku Pań Domu** pod protektorem p. starościny Marji Stefanickiej i p. prezydentowej Zofji Barciżewskiej, oraz **wystawa Towarzystwa Polsko-Francuskiego „Francoja w obrazach”**, odbędzie się w dniach od 31. 3. do 5. 4. br. w lokalu Resursy Kupieckiej. Otwarcie we wtorek 31. 3. o godz. 17-tej, o godzinie 18-tej koncert.

Specjalnych zaproszeń wysłać się nie będzie.

— **Miłośnik ksiąg o księgach w dawnej Rzeczypospolitej.** Bezennym skarbem dla ciągłości i rozwoju cywilizacyjnego stało się najpierw pismo, a później druk, umożliwiające przekazywanie dorobku myśli z pokolenia na pokolenie. Ale książka to nie tylko pewna suma stłoczonej w czcionkach wiedzy; to istota, do której miłośnik ksiąg odnosi się nie tylko jako do skarbu mądrości. Otacza ją czułością i przywiązaniem. Wiele ciekawego można powiedzieć na temat dzieł ksiąg. Wyborny znawca zagadnień bibliotecznych, dyr. Książnicy im. Kopernika w Toruniu p. Zygmunt Mocariski, członek Komisji Historycznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, wygłosi w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w niedzielę, 29 września o godzinie 17.30 w Bydgoszczy w auli gimnazjum przy ul. Grodzkiej odczyt pt. „Dzieje książki w dawnej Rzeczypospolitej”. Wstęp na ten odczyt, 30 gr., dla młodzieży i wojskowych niższych stopni 15 gr.

— **Kurs P. W. dla Oficerów Rezerwy.** Zarząd Koła Związku Oficerów Rezerwy zawiadania członków, że następną zajęcia na kursie P. W. odbędzie się w piątek, dnia 27 bm. w Kasyne Oficerskim 62 pp. przy ul. Marszałka Focha 27. Początek o godz. 19.30.

— **Hojny dar Policji Państwowej dla Polskiego Białego Krzyża.** Zarząd Polskiego Białego Krzyża składa Policji i Klubowi Sportowemu gorące podziękowanie za 373 książki, które uzupełnione zostaną biblioteki żołnierskie garnizonu bydgoskiego.

— **Koło Szybocowe Bydgoszcz** rozpoczyna z dniem 30 bm. o godzinie 19 IX. teoretyczny kurs szybocowy. Kurs odbywać się będzie w auli Szkoły Przemysłowej przy ul. Św. Trójcy. Wykłady 3 razy w tygodniu i to w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19-21. Kurs ten Koło Szybocowe uzupełnia nowością a mianowicie wykładami z lotnictwa statosilnikowego. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Sekretariat Koła, ul. Piotra Skargi 7 codziennie od godz. 18-19.

— **Rezerwiści z Dąbrówki Nowej i okolicy.** Zebranie organizacyjne Związku Rezerwistów w Dąbrówce Nowej odbędzie się dnia 29 bm. o godz. 12 w świetlicy gminnej. Wszystkich rezerwistów zaprasza Zarząd powiatowy.

— **Ważne dla właścicieli psów.** Zarząd Miejski zwraca posiadaczom psów uwagę, że w najbliższych dniach przeprowadzona zostanie kontrola w kierunku wywieńszenia

REFLEKSY BYDGOSKIE

Z „ogłuszeniem”

Bydgoszcz sprawę uboju
Zalałwila w sposób Salomo-Leonowy:
Ogłoszono nowy regulamin
I o rzeźni niema już mowy.

Focus.

Zrobił „ceche” i nie zapłacił

W restauracji Adeli Renau (ul. Przyrzeczce 14) w Bydgoszczy obsługiwano z całym szacunkiem pewnego gościa, który z apetytem przez czas dłuższy pochłaniał zakąski zimne i ciepłe, delektując się zwłaszcza polską kielbaską, poręcznymi porcjami: „raz na widelec”. Mile widziany gość posiliwszy się wypił pod rząd kilka kolejek, zapil takowe „bomba” piwa i w sposób niezwykłe zręczny, czmychnął nie uregulowany rachunku.

Niedzielnym gościem restauracyjnym okazał się Rudolf Lanch zam. przy ul. Czarskiej 27, którego czeka sprawa karna za szalbierstwo.

Okradziony w pociągu

W drodze do Bydgoszczy, na szlaku Gdynia — Bydgoszcz okradziony został onegdaj w pociągu kupiec Adolf Faber z Krakowa. Podczas podróży nieznanymi skradł mu walizę, zawierającą piasek i sukienki dziecięce, wartości około 500 zł.

Cześć pożytecznej pracy obywatelskiej

Z dorocznego walnego zebrania ZPOK w Bydgoszczy

Z śródmieścia do najbliższych peryferji Bydgoszczy rozciąga się działalność Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Na czterech najdalej wysuniętych przedmieściach tętnią ruchliwe komórki pracy od podstaw — przedszkola dla dzieci, również tych najbardziej potrzebnych, którym brak nie tylko ciepłej izby, ale i strawy. W samym mieście niewiele jest terenów pracy społecznej, na których — obok innych — nie zaznaczałyby się ślad działalności Związku.

Jak pracuje Z. P. O. K. w Bydgoszczy i jak organizacja ta zamierzała pracować w dalszym ciągu, przekonać mogło każdego dorocznego walnego zebrania, odbyte dnia 24 bm. w lokalu własnym przy ul. Marsz. Focha 39.

Zebranie zagała przewodnicząca Związku p. Podworska, witając serdecznie pp.: radcę inż. Lisieckiego, radcę Mencia, delegatkę i przewodniczącą Zrzeszenia Wojewódzkiego dr. Hundtowa, oraz przedstawiciela prasy w osobie reprezentanta naszego pisma i członkinie, prosząc na przewodniczącą obrad p. dr. Hundtowa. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania przemówiła delegatka Zrzeszenia Wojewódzkiego. Prelegentka podkreśliła żywotne siły Związku, wskazując na zadania, jakie ma do spełnienia ZPOK jako organizacja nie tylko filantropijna, lecz i polityczno-obywatelska. Uspokojenie kobiety — według słów przewodniczącej — to niełatwy w swej realizacji problem. Pracę w organizacjach utrudniają względy materialne, a ponadto — czynniki moralne, t. zw. kompleks mniejszych wartości, czyli wrodzony brak wiary kobiety w jej siły i zdolności. Preliminując pracę organizacyjno-wewnętrzna Związku na okres najbliższy — p. dr. Hundtowa nakreśliła kilka zagadnień, którym powinny kobiety poświęcić swą uwagę i pracę, jeśli mają sprostać wyjątkowej akcji kobiet państw ościennych. Z przemówienia prelegentki powiały ku zebranym słowa zapału i wiary w skuteczność wspólnych wysiłków kobiecych, to też nagrodzono ją rzesystemi oklaskami.

Zkolei nastąpiły sprawozdania z działalności Zarządu, które zapoczątkowała przewodnicząca p. Ewa Podworska.

Praca ZPOK w Bydgoszczy w roku minionym była bardzo ożywna. Członkinie zarządu uczestniczyły często w ogólnych imprezach społecznych, pracując z całym zapałem na terenie własnej organizacji. Zarząd utrzymywał kontakt z władzami zwierzchnimi, o czem świadczy ożywiona korespondencja sekretariatu. Związek zrzesza około 500 członkiń.

właścicieli psów, którzy dotychczas jeszcze nie zgłosili psów do opodatkowania. Właściciele psów dotychczas niemeldowanych mogą zadość uczynić obowiązkom zgłoszenia w Oddziale Podatkowym, ul. Długa nr. 41 (pokój 3), najpóźniej do dnia 31 marca. Po upływie tego terminu nakładane będą winnym niezgłoszenia bezwzględnie dotkliwe kary pieniężne. W razie niemożności ściągania kara może ulec zamianie przez Sąd na karę aresztu do 3 miesięcy

SPRAWY RODZICÓW I SZKOŁY

„Sztubacki deptak” jest nie tylko bołączką miasta, ale i rodziców młodzieży

Poruszona przed kilkoma dniami na łamach naszego pisma sprawa t. zw. „Sztubackiego deptaku” wywołała żywy odzew w sferach troszczących się o wychowanie młodzieży. Poruszając tę sprawę, w pierwszym rzędzie mieliśmy na uwadze skrupowanie mieszkańców przez falangi młodzieży objadającej się stale po ul. Gdańskiej i raczej omówiliśmy tę kwestję z punktu widzenia ogólnego.

Jak się okazuje obecnie — „sztubacki deptak” stanowi nie tylko bołączkę mieszkańców, ale w pierwszym rzędzie rodziców uczniów i uczennic, niejednokrotnie bezradnych wobec głęboko zakorzonego zwyczaju „odwalania rewirów” codziennych.

W sprawie tej otrzymaliśmy kilka listów od Czytelników, z których dwa najbardziej charakterystyczne zamieszczamy:

„Szanowna Redakcjo! — pisze do nas „wychowawczyni”.

„Swawolne spacerowanie po ulicach, brak dozoru i tolerowanie nieodpowiedniego zachowania się młodzieży są — moim zdaniem — głównym źródłem zła, jakiego nie można nie widzieć w wychowaniu dzisiejszej młodzieży. Gdy dawniej uczniowi nie wolno było po godzinie 7-ej, czy latem po 8-ej wiecz. wychylić się z domu, dzisiaj i po godzinie 9-tej dziewczęta w szkolnych czapkach i sztubacy zabawiają się wesoło na

pryncypalnej ulicy. Profesorowi chyba umyślnie unikają ul. Gdańskiej w godzinach wieczornych, bo mogliby usłyszeć nie jeden epitet pod swoim adresem, a wątpię, czy którakolwiek z prowadzących się pod ramię „paczek” zdęłaby przed nimi czapkę. Matce nie łatwo utrzymać dziś dorastające dziecko w domu, nawet gdyby chciała. Gdy wspomnieć, że należy zważać na sprawowanie, to i tak się usłyszy, że profesorowie nic na to nie mówią. Ze też sprawą tą do tego czasu nikt się nie zajął, a wychowawcy patrzą na to wszystko przez palce. Ale gdy kiedy w szkole uczeń zachowa się krnąbrnie, to nie wiedzą, gdzie szukać przyczyny zepsucia.”

Z innej strony kwestję tę naświetla pan R. S.:

„Mnie sprawa młodzieży — pisze wymieniony — obchodzi tylko o tyle, że mam sposobność być świadkiem zachowania się sztubaków na ulicy. Nie jestem starcem, ani „belfrem” i doskonale rozumiem, iż młodzieży należy się pewna swoboda. Czasami jednak ręka człowieka zaświerzbli i mimowoli przypominają się metody wychowawcze „klopszoka” (informator nasz ma na myśli stosowanie kar cielesnych — przyp. red.), które nie zezwalały na takie prowokacyjne zachowanie się. Widok pętaka w szkolnej czapce z papierosem w ustach nie dziwi teraz nikogo. Niektórzy się martwili, że robi się z naszej młodzieży „więźniów” i oznacza się ich numerami. Uczniowie najmniej się tym przymusem przejęli: numerki umieścili na zastrzakach i łatwo je w odpowiednim momencie zdejmują.”

A czy nie charakterystyczny jest chociażby ten wypadek, jaki zdarzył się w mojej obecności kiedyś — właśnie na ul. Gdańskiej. „Może odprowadzić koleżanki do domu?” — zwracają się dwaj uczniowie gimnazjum do uczennicy z handlowki. „Ale my przecież koleżog nie znamy!” — odrzekły „skromne” panienki. „No to się możemy poznać!” — padła łicie sztubacka odpowiedź. „My na ulicy znajomości nie zawieramy...” — skrzyżowały poraz ostatni spady uczennice. „No, to możemy wejść do bramy” — zaproponowali młodzi „gentelmani” i znajomość została wkrótce zawarta.”

Może nieco przesadził nasz obserwator, jednak wypadki takie zdarzają się na „deptaku sztubackim” nieradko.

Gdyby jednak i te uwagi nie zainteresowały kompetentnych władz szkolnych, a zarzuty wydały się niesłuszne, no to przecież wychowawcy poszczególnych spacerowiczów mogą przekonać się o tem sami najlepiej. Nie ulega dla nas wątpliwości, iż zajęcie się tą sprawą przez dyrekcję i profesorów zakładów naukowych przyniosłoby pożytek właściwemu wychowaniu młodzieży.

K. S. Kabel i K. S. Polonia walczą o mistrz. A-klasy

W niedzielę dnia 29 bm. o godz. 15.30 na Stadionie im. Marsz. Piłsudskiego odbędzie się oczekiwane pierwsze w tym sezonie zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. „A” pomiędzy KS. Kabel a KS. Polonia.

Drużyna Polonii wystąpi w swym najlepszym składzie, by z walki tej, jako mistrz dotychczasowy wyjść zwycięsko. KS. Kabel dysponuje doskonałym materiałem piłkarskim, więc należy oczekiwać interesujących zawodów.

Złodziej na końskim targu

Podczas sprzedaży koni remontowych na rynku okradziony został w dniu 25 bm. w Bydgoszczy mieszkaniec Czemiłwa pod Chełmem, Czesław Skupniwicz. Jakiś „koński” dolinierz skradł pochłoniętemu oglądaniem koni rolnikowi portfel, zawierający dokumenty, m. in. dowód osobisty uszkodzonego, oraz dowód tożsamości konia.

O stracie swej doniósł Skupniwicz policji bydgoskiej.

(Czek.)

Chełmno

— „Święta Gromniczej i Zwiastowanie w wierze i obrzędowości ludowej” — oto tytuł odczytu, który w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Poznańskiego zostanie wygłoszony przez profesora uniwersytetu W. Klingera w niedzielę, dn. 29 bm. Odczyt odbędzie się o godz. 17-ej. Wstęp 30 i 15 gr. (dla młodzieży i wojskowych niższych stopni).

Brodnica

— Zropaczona z powodu złego położenia materialnego popełniła samobójstwo przez utopienie się 45-letnia, niezamężna Augustyna Banna. Już w ub. roku próbowała nieszczęśliwa, straciwszy majątek z powodu łatwowierności, odebrać sobie życie, została jednak wówczas uratowana.

Swiecie

— **Bociany już przyleciały.** We wtorek, dn. 24 bm. zauważono na nizinach świeckich koło Zajęczkowa i Mątaw pierwsze bociany. Dowodzi to, że wiosna zainstalowała się już na dobre.

Pruszcz

— W związku z ostatnimi wystąpieniami niektórych żywiołów niemieckich na Pomorzu odbędzie się w niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 16 w lokalu p. Seidla wielkie zebranie propagandowe Polskiego Związku Zachodniego, na które powinni przybyć wszyscy Polacy Pruszcza i okolicy bez różnicy przekonań politycznych.

Kartuzy

— **Zacisne jezioro i jego legenda.** W pobliżu miasta Kartuzy leży malownicze jezioro Kamionka, otoczone wzgórzami, pokrytymi lasem. Kaszubi twierdzą, że miejsce to jest tak zacisne, iż wiatr nigdy powierchni jeziora nie może zmarszczyć. Niemcy jezioro to nazywali Stilller See. Jedno z okalających jezioro wzgórz zwie się „Góra Zamkowa”. Według podania, pewnemu pastuszkowi ukazała się ongiś nad jeziorem dziewczica i prosiła go, by zaniósł ją na wzgórze Zamkowe, ale by w drodze ani razu nie obejrzał się. Pastuszek podjął się zadania, w chwili jednak, gdy musiał przejść przez trzęsawisko, obejrzał się poza siebie, aby stwierdzić, ile uszedł. W tej chwili ukazał mu się w całej wspaniałości gród zamkowy, który natychmiast zapadł się, a wraz z nim dziewczica. Lud twierdzi, że na Górze Zamkowej raz do roku gromadzą się duchy dawnych wojowników, którzy radzą nad sprawami wojennymi i czuwają nad bezpieczeństwem granic.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 26 marca o godz. 7 rano:

W Krakowie (—2,82) —2,77; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,24) 1,32; w Przemyślu (San) (—1,95) —1,86; w Zawichoście (1,60) 1,58; w Warszawie (1,42) 1,39; w Płocku (1,79) 1,73; w Toruniu (2,21) 2,15; w Fordonie (2,23) 2,14; w Chełmnie (2,06) 2,07; w Grudziądzu (2,37) 2,28; w Korzeniewie (2,56) 2,48; w Pielku (2,14) 2,04; w Tczewie (2,25) 2,16; w Einlage (2,44) 2,36; w Schiewenhorst (2,50) 2,38.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 25 bm. 5,6 st. C., a w dniu 26 bm. 5,2 st. C.

Kierunek wiatru: południowo-wschodni.

Dobra gospodyni

CO BĘDZIE JUTRO NA OBIAD?

- I.
1. Zupa z suszonych sliwek.
2. Szczupak w sosie chrzanowym.
3. Leniwe pierogi.
- II.
1. Zupa przecierana z ryżu.
2. Lin duszony po węgiersku.
3. Budyni ze słodkiej kapusty.
4. Pierożki drożdżowe z konfiturami.

Pierożki drożdżowe z konfiturami.

Łyżkę masła utrzeć na pianę, wbijając po jednym 5 złotych, dodać 3 dkg. drożdży rozpuszczonych z odrobiną mleka, kwaśnej śmietany 1/3 litra, mąki tyle aby ciasto było dość gęste, trzy łyżki cukru, skórkę z pół cytryny otartą na tarce, wyrobić dobrze, a w końcu dodać pianę z pozostałych białek, i postawić w ciepłe, aby ciasto wyrosło. Gdy ciasto ruszy, robić na ćwiartkach papieru wysmarowanych masłem podługne pierożki, kładąc w środek konfitury, powidełka, masę migdałową lub ser, związać w tutki i piec w ciepłym piecu. Gdy się zrumienią, wyjąć, odrzucić papier i podać z rozpuszczonym masłem, lub z kwaśną śmietaną, rozbitą z cukrem. Takie pierożki dobre są też na zimno do herbaty.

Strudel wiedeński.

Sześć złotych utrzeć do białości z pięcioma łyżkami cukru, wymieszać lekko z czterema łyżkami kwaśnej śmietany i ćwierć litrem maki, oraz z pianą z pozostałych białek. Wyłożyć ciasto na blachę wysmarowaną masłem i wysypaną mąką i wstawić do pieca na 20 minut. Po upieczeniu wyrzucić na stolnicę, posmarować marmeladą owocową, zwinąć podługnie, posypać cukrem i pokrajać w ukośne plasterki.

Z połowów rybackich na Helu



Zdjęcie nasze przedstawia obfitych połowów morświni-delfinów bałtyckich, złowionych przez polskich rybaków w ilości 18-u sztuk o wadze od 75-u do 150-u kg. i przewiezionych na kutrze „Bór 16”. Widzimy moment wyładowania tych szkodników z kutra na molo w porcie rybackim Hel.

Jak postępują niektórzy agenci?

Przyjmował zamówienia o 30 proc. poniżej ceny i pobierał zaliczki bez upoważnienia

W dniu 12 bm. pojawił się w Brodnicy niejaki Pilecki Władysław, rzekomo wojażer firmy „Okon” w Warszawie, który przyjmował zamówienia na aparaty radjoodbiorcze dla wspomnianej firmy, przyczem legitymował się legitymacją upoważniającą go do przyjmowania zamówień. Ponieważ Pilecki przyjmował zaliczki do czego nie był upoważniony, zwrócono się do firmy „Okon” w Warszawie o wyjaśnienie. Firma odpowie-

działa że Pilecki nie był upoważniony do pobierania jakichkolwiek zaliczek, ponadto przyjmował zamówienia w cenie o 30 proc. poniżej własnych kosztów, tak, że firma zamówień jego nie mogła uwzględnić. W międzyczasie Pilecki wyjechał z Brodnicy i nie jest wykluczone, że w podobny sposób postępować będzie i na terenie innych powiatów. Wobec tego wszczęto w sprawie tej dochodzenie.

„Groźny” uzbrojony bandyta przepędzony... kamieniem

Niecodzienna rozprawa przed sądem bydgoskim

W tragicomiczne momenty obfitowała ostatnia rozprawa karna, jaka toczyła się wczoraj przed trybunałem Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.

Na ławie oskarżonych zasiadł oskarżony o rozbój i dokonanie kilku napadów bandyckich z bronią w ręku, 20-letni pracownik rolny, Stanisław Sikora, zatrudniony ostatnio u rolnika Jana Mreły w Groniewie powiatu wyrzyckiego.

Historia „groźnego” bandyty najlepiej charakteryzuje oskarżonego.

Stanisław Sikora, jak wielu wyrostków wiejskich (nawiasem mówiąc Sikorze przysługuje miano wyrostka jedynie ze względu na wiek, bo wzrost posiada mniej niż średni), straciwszy pracę, znalazł się w nędzy. Głód i niedostatek zmusiły go do posmakowania żebraczego chleba, co mu jednak do gustu nie przypadło. Nie widząc innego sposobu „zarobienia” — jak stwierdził to przed sądem — postanowił przez czas jakiś pobawić się bandytą. W jaki sposób wszedł w posiadanie rewolweru — nie umiał Sikora wytłumaczyć, dość na tem, że uzbroił się w ten sposób, zamieszkał w lesie pod Mrocza, decydując się przez kilka dni na pierwszy wypad. W ciągu nocy w drugiej połowie grudnia ub. r. i pierwszych dniach stycznia br. Sikora pojawiał się na rozstajnych drogach i terroryzując ofiary swe rewolwerem — obrabowywał je.

Pierwszą jego ofiarą był 70-letni rolnik Szczepan Kasaczarz. Zatrzymawszy wóz reką — Sikora skierował do starowiny rewolwer, mówiąc, że... potrzebuje pieniędzy. Przeleknięty starzec dał mu 2,30 zł.

Z kolei bandyta napadł na 62-letniego rolnika Augusta Pohla, któremu zrabował 5 zł. Trzecią ofiarą napastnika był rolnik Kazimierz Kempłński.

Widząc wymierzony rewolwer, napadnięci rolnicy nie mierzyli nigdy wzrokiem postaci bandyty, ulegając trwożliwie w obawie o swe życie. Kto wie, jak długo jeszcze Sikora hulałby na drogach pod Mrocza, gdyby którejś nocy nie natknął się na 58-letniego rolnika Karola Bonina z Jurkowa. Bonin jechał z synem furmanką i podwiózł nawet Sikorę około 2 km na drodze. Bandycka scena rozegrała się dopiero wówczas, gdy Bonin zatrzymał na życzenie przygodnego pasażera konia, by umożliwić Sikorze zejście z wozu. Stanąwszy obok koni Sikora dobył rewolweru i — podobnie jak przy poprzednich napadach — oświadczył, iż potrzebuje pieniędzy.

Nie tracąc zimnej krwi, rolnik zszedł z siedzenia i postąpił kilka kroków w kierunku uzbrojonego bandyty. Napastnik widząc, że ma do czynienia ze stanowczym mężczyzną, cofnął się lekliwie, ostrzegając, iż użyje broni... w obronie własnej. Odważny rolnik nie uląkł się groźby i schylił się po kamień. Gdy w moment później spojrzął na bandytę, zauważył, jak opryszek zniknął w lesie. Znalazłszy się w gaszczy, „groźny” bandyta zdecydował się dopiero na oddanie strzału „na postrach” swej „ofiary”.

Dzięki opanowaniu odważnego rolnika, „postrach” lasów mogileńskich wpadł w ręce policji. Sąd Okręgowy skazał w dniu wczorajszym Sikorę na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Notatki sportowe

t. zn. zwycięzca meczu I — zwycięzca meczu 2, następnie zwyc. 3 — zwyc. 4, 5—6 i 7—8.

W półfinałach walczyć będą: zwycięzca meczu 3—4 oraz zwycięzca meczu 5—6 przeciwko zwycięzcy meczu 7—8.

Ostateczni zwycięzcy półfinałów grają w finale.

Zarząd PZPN zmienił system rozgrywek piłkarskich między mistrzami okręgów o wejście do Ligi ze względu na to, że obecnie dwa kluby wchodzi do Ligi na miejsce dwu ostatnich klubów ligowych.

Według nowego systemu do poszczególnych grup wchodzi: I grupa — mistrzowie okręgów Warszawy, Lublina, Łodzi i Kielc, II grupa — mistrzowie okręgów Poznań, Pomorza i Śląska, III grupa — mistrzowie okręgów Krakowa, Śląskiego (robotniczego podokręgu), Lwowa i Stanisławowa, IV grupa — mistrzowie okręgów Wilna, Białego-stoku, Polesia i Wołynia.

Rozgrywki te wyłonią mistrzów czterech grup, którzy rozegrają pułk finałową według systemu punktowego każdy z każdym po dwa razy. Dwa najlepsze kluby wchodzi do Ligi.

Wąbrzeźno

— **Jubileusz kapłaństwa.** Ks. Feliks Zarembo, długoletni profesor nauczycielskiego seminarjum męskiego w Toruniu, obecnie proboszcz w Wąbrzeźnie, obchodzi 2 kwietnia br. srebrny jubileusz kapłaństwa. — Ad multos annos!

— **Zdrowia i szczęścia!** P. Franc. Sass, który był długoletnim cechmistrzem cechu krawieckiego, obchodzi dziś, t. j. w piątek 27 bm. 80-lecie swych urodzin. Czcigodny solenizant brał żywy udział w życiu społecznym.

Programy radiowe

Sobota, dnia 28 marca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33—6.34 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Programy lokalne. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 7.30—8.00 Programy lokalne. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu w Warsz. Obs. Astronom. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.25—13.25 Koncert w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego (z Wilna). 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Przerwa w Warszawie. Programy lokalne w rozgłoszeniach region. 14.30—15.00 Programy lokalne. 15.00—15.15 „Śledź” (obrazek obyczajowy z współczesnej Rosji) — fragment z powieści Idałji Badowskiej p. t. „Dzwony w Leningradzie”. 15.15—15.20 „Nasz handel morski” (Wilno nadaje aud. lokalną). 15.20—15.30 Programy lokalne. 15.30—16.00 Zespół Kameralny Niny Mańskiej. 16.00—16.15 Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roguigny. 16.15—16.45 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „2+2=4” Stanisława Sojeckiego z muzyką Wiktora Buchwalda (z Poznania). 16.45—17.00 „Cała Polska śpiewa” — audycja poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 17.00—17.15 „Polacy na dalekich lądach i morzach”: „O Pawle Ed. Strzeleccim, który górą Australii nadał polskie nazwy” — odczyt wygł. Roman Umlastowski (z Łodzi). 17.15—17.45 Nowości z płyt. (Katowice, Kraków i Poznań nadają audycje lokalne). 17.45—17.50 „Świat naszych roślin”: „Jodła” — pogadanka, wygł. prof. Bolesław Hryniewicz. 17.50—18.00 „Mówmy o prowincji”: „Zanik prowincji” — pogadanka, wygł. Kazimierz Leczycki (z Krakowa). 18.00—18.40 Koncert solistów. Wykonaw.: Felcja Krysielczowa-Perkowska (śpiew), przy fort. Irena Kurpisz-Stefanowa (z Torunia), Zdzisław Jahnke (skrzypce) (z Poznania), Ia) Zygmunt Noskowski: Pytasz się, b) Zdzisław Jahnke: Grzech, c) Felcjan Szopski: Choć i pół i tąg — odśpiewa Krysielczowa-Perkowska (z Torunia), 2a) Robert Schumann: Pieśń ogrodowa, b) Jenő Hubay: Zefir, c) Franciszek Vecsey: Kaskada — odegra Zdzisław Jahnke (z Poznania), 3a) Zygfryd Kassern: 1) Nokturn, 2) Jest serca kraj, b) Piotr Perkowski: Pokłon..., c) Juliusz Wertheim: Wszystkich kwiatów — odśpiewa Krysielczowa-Perkowska (z Torunia), 4a) Henryk Wieniawski: 1) Prelud, 2) Chant de binocle, b) Szgambati: Serenada neapolitańska — odegra Zdzisław Jahnke (z Poznania). 18.40—19.40 Programy lokalne. 19.40 Wiadom. sportowe ogólne. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55—20.00 Przerwa. 20.00—20.45 „Comio-Jazz-revue”. Lekka audycja Adolfa Feischera (ze Lwowa) w wykonaniu orkiestry jazzowej „Szal” i solistów. 20.45—20.55 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00 „Obrazki z Polski współczesnej”. 21.00—21.30 Audycja dla Polaków zagranicą: „Obrazki z dzieł miłośniczości polskiej” — w oprac. dr. Zofii Przybylskiej. 21.30—22.00 „Wesoła Syrena” — aud. p. t. „Dawny znajomy” — napisał Jerzy Ostrowski. 22.00—23.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Sergiusza Benoniiego (śpiew). 23.00—23.05 Wiadom. meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05—24.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego.

„POTĘPIENIE FAUSTA”



LEGENDA DRAMATYCZNA
H. BERLIOZA, ZE LWOWA
PIĄTEK 27. III. GODZ. 20.00

ROZGŁOSNIA TORUSKA

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka z płyt (z Warszawy). 7.50 Program na dzień bież. 7.55—8.00 „Pary informacyj”. 12.15—12.15 Utwory skrzypcowe w wyk. Gimpla (płyty). 13.30—14.30 Muzyka lekka (płyty). 15.20—15.30 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 18.40 „Legenda pomorska” pogadanka, wygł. mgr. Helena Jeske-Choińska. 18.50 Życie kultur-artyst. i naukowe na Pomorzu. 18.55 Edward Grieg: Sulta Peer Gynt nr. 1 (płyty). 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklam. 19.35—19.40 Wiadomości sport. z Pomorza.

ZAGRANICA

17.30 Moskwa (Kom.). Koncert solistów. 17.40 Brno. Pieśń Beethovena. 18.00 Koenigs-wust. Pieśń i tańce ludowe. 18.00 Hamburg. „Świeży powiew” — koncert ork. 18.00 Kolonja. Muzyka popularna. 18.45 Moskwa (Kom.). „Cichy Don” — opera Dzierżyńskiego. 19.00 Frankfurt. Wiazanka melodyj. 19.00 Koenigs-wust. Koncert ork. dętej. 19.10 Wiedeń. „Jedna jedyna noc” — operetka Stolz. 19.20 Monachium. Sonata a-dur Bechterniego. 19.30 Stockholm. Kabaret. 19.40 Brno. „Król Parfiza” — operetka Offenbacha. 20.10 Koenigs-wust. Wesołe melodie. 20.10 Królewiec. Koncert rozrywkowy. 20.10 Lipsk. Wesoły wieczór. 20.10 Berlin. „Berlin tańczy”. 20.35 Mediolan. „Tristan i Izolda” — opera Wagnera (tr. z Opery Król.). 21.00 Bruksela flam. „Baron cygański” — operetka Straussa. 21.00 Kaunas. Koncert. fort. f-moll Chopina. 21.15 Paris P. T. T. „Flet czarodziejski” — opera Mozarta (tr. z Opery). 21.45 Radio Paris. „La foret bleue” — baśń muzyczna Auberta. 22.00 Stockholm. Muzyka taneczna. 22.10 Wiedeń. Koncert Chopinowski w wyk. Fr. Lukaszewicza. 22.30 Praga. Muzyka taneczna. 22.30 Koenigs-wust. „Nocna muzyka”. 22.30 Lipsk. Koncert ork. dętej. 22.30 Anelia (Reg. Progr.). Koncert ork. banjolistów. 23.00 Koenigs-wust. „Prosimy do tańca”. 23.00 Budapeszt. Muzyka taneczna. 23.05 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.10 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.30 Strasburg. Muzyka taneczna. 24.00 Frankfurt. Koncert rozrywkowy. 24.00 Berlin. Muzyka taneczna. 24.00 Anglia (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 0.15 Radio Paris. Muzyka lekka.

ODBIÓRNIKI TELEFUNKEN
 Ambasador, Special, Uniphon
 (na prąd stały i zmienny).
 Do nabycia na dogodnych warunkach od 20 zł miesięcznie.
ZAKŁAD RADJOTECHNICZNY J. WŁÓDARSKI
 1020
 Tczew, Marsz. Piłsudskiego 20, telefon 10-40.

TORUN
Tapety
 w najnowszych deseniach od najtańszych
Farby
 lakiery, pokosty terpentyna
Kleje
 szelaki, papier szkl., bejce, brzozy
Oliwy
 smary, tawort, karbolincum.
Pendzle
 szczotki, platy, wycieraczki
Frotery
 wiory, froterówki, skurzakwi kupujesz najkorzystniej, bo towar solidny w Hurtowni

Jan Kapczyński
 Toruń, Szeroka 35

Skóry surowe
 włosie i wosk kupuje stale po cenach najwyższych
Zygmunt Balcerowicz
 Toruń, Żeglarska 21. 487C

Tapety
 i borty najnowsze desenie, wielki wybór niskie ceny.
 T. Rzymkowski, hurtownia drogerja, Toruń, Szeroka 43. 1035C

Pomocnik
 ogrodniczy, służący, do inwentarza potrzebny zaraz.
 Grabowski, Turznicę, pow. Grudziądz. 1116Gk

Wafle!!!
 do tortów p. 45 oplątki do mazurków, orzechy laskowe, włoskie luskane, skórka pomarańczowa.
Arczewski
 Asygnaty kredyt. 1115C

20.- złotych
 nagrody za wskazanie złodzieja mego roweru „Indian” 58655 opony balonowe czarne, rama czarna, koła żółte, kierownica zwyczajna, zamek zasuwka. Aleksander Borowski, Toruń, Targowa. 1110C

Praktykant
 biurowy bezpłatny potrzebny. Podanie zgłaszać: Zarząd Gminy Podgórz-wieś. 1108 C

Młyna
 wodnego okolica gospodarza celem dzierżawy poszukuje. Oferty „Dzień Pomorza”, Toruń, pod nr. 1109 Ck.

Panna
 inteligentna (sierota) przyjmie posadę biurową lub do dzieci na wyjazd. Oferty do „Dnia Pomorza”, Toruń. 1114C

Rathaus - Lichtspiele GDAŃSK
 Langgasse 60/61 Telefon 25870
Ida Wüst - Paul Henckels - Paul Heldemann - Isa Vermeiren i inni.
„Eine Seefahrt die ist lustig“
 („Wesoła podróż morska“)
 Żywy, rozrywkowy film, który najbardziej ponuremu widzowi w ciągu półtorej godziny przez świeży wiatr od morza, potrafi wygładzić czoło ze zmarszczek.
Dwie godziny nieprzerwanej wesołości i humoru. 1124

Nafta
 silnopłomienna 1 litr tylko 38 gr
Mydło
 ziarniste Ia 1 kg tylko 88 gr
Soda
 w kawałkach 15 gr w proszku 35 gr za 1 kg
Kartoflanka
 najlepsza 1 kg 35 gr
Persil
 paczka tylko 70 gr
Szczotki
 wszelkiego rodzaju od najtańszych
Świece
 gromnicze i pokojowe kupujesz najkorzystniej bo towar solidny w Hurtowni

Jan Kapczyński
 Toruń, Szeroka 35

Za 1.50
 Przerabiam i czyszczę zniszczone **kapelusze** męskie i damskie. Toruń, Łuzian, na 28, I. piętro Brama. 1113C

SMOŁE
 kafele, gips, pape, wapno, cement, oraz wszelkie inne materiały budowlane, po leca po cenach najniższych hurtowni i detalicznie
M. Czubek i S-ka.
 w Toruniu, ul. Piernikarska 3/7
 Telefon 1643. 591CK

Kamienie
 brukowe i surowe ca 1000 mtr.²
do sprzedania
 w dawn. **Zakładach Przemysłowych**
 w Kowalewie Pom. 2. 1086

GDANSK
 Odwiedzajcie **WEITZ' KAFFEE STUBEN**
 Gdańsk, Langgasse 69.
 Ulubiony zakład gastronomiczny.
 Godny uwagi zimny bufet.

Zagubiony
 dowód osobisty na nazwisko Brunon Brunke, wystawiony przez magistrat Bydgoszcz, unieważnia się 1125Gdk

Zgubiony
 paszport na nazwisko Władysław Frankowski, wystawiony przez Komisarjat Generalny R. P. w Berlinie, unieważnia się. 367Gdk

ROZNE
Sadzonki leśne
 krzaki ozdobne, conifery i drzewa alejowe w większych i najrozmaitszych gatunkach oddam w większej ilości. Cennik bezpłatnie. — Maks Karnowski, Sepólno - Pomorz, Szkółki Leśne i Alejowe. 493 CK

Sygnatura: Km. 162/36. 1119

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI
 Komornik Sądu Grodzkiego w Koronowie Józef Mazuś, mający kancelarię w Koronowie, ul. Wilsona nr. 12 na podstawie art. 676 i 679 k. p. e. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 maja 1936 r. o godz. 10-tej, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Koronowie, pokój nr. 14, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Augustyna van Blericq, zam. w Slesinie, pow. Bydgoszcz, nieruchomości Koronowo, Tom I, wyk. 34, o powierzchni 04 a i 50 mtr. kw., składającej się z domu handlowo-mieszkalnego, małej oficyny i budynku gospodarczego, położonej w Koronowie, pow. Bydgoszcz, przy Rynku (róg ul. Św. Andrzeja). Nieruchomość ma założoną księgę hipoteczną, którą przechowuje się w Sądzie Grodzkim w Koronowie.
 Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 26.678,— cena zaś wywołania wynosi zł. 20.008.50.
 Przystępujący do przetargu obowiązani jest złożyć rekojmnię w wysokości zł. 2.667.80.
 Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.
 Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.
 Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.
 W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Koronowie, ul. Wilsona nr. 35, sala nr. 7.
 Koronowo, dnia 24 marca 1936 r.
 (—) Józef Mazuś, komornik.

GDYNIA
Wytwórnia mebli
 Stefan Gabała, Gdynia, Świętojańska 73 poleca sypialki stołowe, gabinety, kuchnie i wszelkie meble wyściełane. Wyrób solidny Obsługa fachowa. 206 M

Parcela w Rumji
 około 5000 m² do sprzedania. Wiadomość: Gazeta Morska Ilustrowana, Gdyni pod nr. M518.

Zagubiony
 dowód osobisty Nr. 15418 wydany przez Województwo Łódź na nazwisko Marciakiewicz Mieczysław, unieważnia się. 1059Mk

Do sprzedania lub wydzierżawienia
 w Gdyni większa nieruchomość na cele przemysłowe. Informacje: tel. 1504 lub „Gazeta Morska Ilustr.” — Gdynia. 459 M

PRZEWRÓT
 W SZTUCE PIELEGNOWANIA URODY WPROWADZIŁ PARYŻ A TERAZ WARSZAWA. DZIĘKI **D-rowsi Alfredowi CURIE RAD** zajmuje w kosmetyce nowoczesny stanowisko wybitnie produkcyjne

KREM I PUDER THO-RADIA

Zawierają **RAD I TOR**, będące niewyczerpanym źródłem energii, działają na skórę ożywczo. Na tych własnościach polega niebawoma skuteczność. **KREMU THO-RADIA** w skład którego wprowadzono **RAD I TOR** w dawkach ściśle przez Dra Alfreda **CURIE** przepisanych. Szlachetna, osobiście pod względem biologicznym złożona substancja kremu **THO-RADIA**, rozpuszcza się na naskórku, przez co zawarty w kremie **THO-RADIA RAD** przedostaje się do głębszych warstw skóry, usuwając szybko i radykalnie wszelkie wady skóry, a po dłuższym stosowaniu, wygładza zmarszczki i odmładza cerę.

PUDER THO-RADIA, sporządzony na tych samych zasadach co i krem, zawierający w swym składzie **TOR I RAD** odgrywa pierwszorzędą rolę w utrzymaniu i zachowaniu świeżości i piękna cery. Idealna miakkość **PUDRU THO-RADIA**, a co zatem idzie, zdolność doskonałego przylegania do skóry nadaje jej nieskazitelną matowość i aksamitność.

KREM I PUDER THO-RADIA, wyróżniające się od wszystkich innych kosmetyków, cieszą się wielkim i zasłużonym rozgłosem w całym świecie.

KREM THO-RADIA (na dzień) średnia tuba 1.70 duża tuba 2.75	COID CREAM THO-RADIA (na noc) średnia tuba 1.85 duża tuba 2.95	PUDER THO-RADIA średnie pudełko 1.50 duże pudełko 2.75
--	--	---

Ządać w składach aptecznych i perfumerjach 987
Société SECOR, PARIS
 Gen. Repr. **BAKLEY, WARSZAWA**, Kopernika 11, tel. 649-39, 649-38.

Bilans pr. 31 grudnia 1935 — Bilanz pr. 31 Dezember 1935

Activa				Passiva			
I.	G	P	G P	I.	G	P	G P
I. Kapitał inwestowany: Anlagevermögen: Ruechomościel - Mobilien			600.—	I. Udziałowcy: Geschäftsguthaben d. Genossen: a. członków zostających verbleibender			2660.94
II. Kapitał obrotowy: Umlaufvermögen: Papierly wartościowe-Wert-papiera Wekale-Wechsel Wekale członk. Rady Nadz. Wechsel d. Mitglieder des Aufsichtsrates Koszta procesowe Veranslagte Prozesskosten Dłużny na rach. bież. Debitoren i lfd. Rechnung Banki - Bankguthaben Hipoteki - Hypotheken Kasaja - Kaution Gotówka - Kassenbestand	26411.85 18944.05	1884.01 49355.40	856.40 18582.89 128282.85 4186.04 80.— 7596.75	II. Fundusz rezerwy, Reservefonds III. Zobowiązania: Verbindlichkeiten: Depozyta - Depositen Ein-lagen Wierzyciele na rach. bież. Kredytoren i lfd. Rechnung Zysk do dysp. Wald, Zgrom. Gewinn. Disposition der Generalversammlung	889.99 11289.94	9250.65 7784.81	197593.62 10671.04 148.72 199279.84
Ruch członków — Mitgliederbewegung: Z roku 1934 przeszło na rok 1935 Vom Jahre 1934 Übergang. a. d. Jahr 1935 148 W roku 1935 wystąpiło Im Jahre 1935 ausgetreten. 7 Przechoodzi na rok 1936 Auf das Jahr 1936 gehen über 141 Sopot, dnia 27 lutego 1936 — Zoppot, den 27 Februar 1936 Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. (—) J. Ebert (—) G. Jendrzejek 1196 Gk							

Unieważniamy
 pozwolenie nr. 69, wydane przez Urząd Celný w Gdyni na nazwisko Mieczysław Gutgisser, upoważniające wymienionego do załatwiania czynności pomocniczych w Urzędzie Celnym w Gdyni w imieniu naszej firmy. „SPEDOPOL” Sp. z o. o. GDYNIA. 1132M

9 morgów
 ziemi ogrodowej, czwarta stacja od Gdyni z maszynem zabudowaniem, nadające się na ogrodnictwo sprzedam za 5.000 zł z powodu stosunków rodzinnych. Biuro Pośrednicze Polsko-Amerykańskie, Gdynia, ul. Starowiejska 34, tel. 3811. Na odpowiedź zna-czek. 1131Mk

MEBLE
 różnego rodzaju w solidnym wykonaniu po cenach konkurencyjnych poleca **Gdyński Centrala Mebli**
 Gdynia, Starowiejska 40. Telef. 26-25. 556 M

Dobremu rolnikowi
 oddam do samodzielnego prowadzenia 100 morg. gospodarstwo. Wymagane 2000 zł na zabezpieczenie. Zgl. Gdynia, Śląska 33, Maćkowski. 574 M

TCZEW
Zgubilem
 dowód kolejowy na nazwisko Chróścielewski Czesław, ul. Mostowa 8, Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot. 1118Tk

Gramofon
 oraz 30 najnowszych płyt sprzedam, Tczew, Zamkowa 40 1117Tk

KWIT ABONAMENTOWY.

Do **Urzędu Pocztowego w** _____

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORZA”, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA”, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ KOCIEWSKI”, „DZIEŃ CHELMIŃSKI”, „DZIEŃ KUJAW” na II. kwartał 1936 r. i proszę należność zł. 7.20 pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko _____
 Miejscowość _____ Poczt _____

KWIT POCZTOWY
 Odbiór kwoty zł. 7.20 tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORZA”, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA”, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ KOCIEWSKI”, „DZIEŃ CHELMIŃSKI”, „DZIEŃ KUJAW”, za II. kwartał 1936 r. potwierdzam.

*) Nieostrowno przekreślić

KWIT ABONAMENTOWY.

Do **Urzędu Pocztowego w** _____

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORZA”, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA”, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ KOCIEWSKI”, „DZIEŃ CHELMIŃSKI”, „DZIEŃ KUJAW” na miesiąc kwiecień 1936 r. i proszę należność zł. 2.40 pobrać przez listowego

Imię i nazwisko _____
 Miejscowość _____ Poczt _____

KWIT POCZTOWY
 Odbiór kwoty zł. 2.40 tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORZA”, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA”, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY”, „DZIEŃ KOCIEWSKI”, „DZIEŃ CHELMIŃSKI”, „DZIEŃ KUJAW”, za m. kwiecień 1936 r. potwierdzam

*) Nieostrowno przekreślić

GDANSK

HOTELE - RESTAURACJE - KAWIARNIE - LOKALE ROZRYWKOWE

KLUB-BAR

GDANSK

Reitbahn 23, przy Langgasser Tor — telefon nr. 22191.

CZOŁOWY BAR GDANSKA
LOKAL OTWARTY DO GODZ. 4 RANO

Kapelmistrz
Kaemmler

Kierownictwo:
Helmut Martini

1436G

„Oryginalne piwo pilzneńskie“

pozostaje xawxsxe

„Oryginalnem piwem pilzneńskim“

Wprowadzone na rynek gdański w r. 1868, znane jako **najlepsze piwo** pożywne i zdrowe tak dla chorych jak i dla zdrowych.

znovu można pić

w znanych gdańskich zakładach gastronomicznych.

Generalne zastępstwo na Gdańsk:

F. Staberow, Gdańsk - Telefon 283 39

1122

Modehaus

Luschnath

obecnie
Gdańsk, Langgasse 42 I. p.
w domu Bodenburga
dawniej Elisabethwall 6

Poleca się do wykonania
**sukien, Kostjumów,
Kompletów, płaszczy na miarę**
po przystępnych cenach.

Własne modele. Wykonanie zamówień
z dostarczonych materiałów.

440



WINIARNIA

GDANSK, Hundegasse 101 Tel. 23061

23461

1123



Uznane powszechnie za pierwszorzędne i najsmaczniejsze

gdańskie likiery J. S. Keiler Nachf. GDANSK

Sprzedaż butelkowa i probiernia.
Bezpośrednia przy Langgasser Tor.
Wielki wybór butelek podróżnych.

Reklama dźwignią handlu i przemysłu!

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetry na stronie 1-lamowej 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.

Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grinsmann, Gdańsk, Kassabischer Markt, 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Błaszkiewicz, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Pagedu”. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańczka, Grudziądz, Plac 24 Syczenia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Torze: Leon Formalski, Torze, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf” z odpow. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Członkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Zakład optyczny

Oskar Meyer

właśc. Jasińska i Zeller
zał. 1890 Bydgoszcz, ul. Gdanska nr. 21. tel. 13-89
Sumienne wykonanie
wszystkich okularów.
Fachowa rzetelna obsługa. 1130

DOBROWOLNA LICYTACJA.

Dnia 27 marca 1936 o godz. 11-tej sprzedawac będą u ekspedytora Sadeckiego w Toruniu ul. Mickiewicza 8: maszyny do palenia kawy.

(—) Kozak, 1112
Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.

Do akt Km. 26 i 118/36. 1128

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I. Jan Kamiński, zam. w Gdyni przy ul. Starowiejskiej 31a na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 28 marca 1936 odbędzie się przetarg publiczny ruchomości a mianowicie:

o godz. 11-tej w Obłuzu Kolonja obok składnicy drzewa Brzostowskiego: 10 metr. kub. kantówki, wartość 550,— zł;

o godz. 13,30 w Chylonji przy ul. Szosa Kartuska obok stolarni p. Bilińskiego — różne maszyny i stoly stolarskie.

Powyższe przedmioty oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 26 marca 1936 r.

(—) Kamiński, komornik.

Km. 2193/35. 1133

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru II Bernard Linde, mający kancelarię przy ul. Kopernika 24 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 maja 1936 r. godzina 10 w Sądzie Grodzkim w Toruniu sala 33 odbędzie się sprzedaż w drodze egzekucji należącej do dłużnika Teodora Wohlgemutha i spadkobierczyni po zmarłym Wincentym Sroce, Antoniny z domu Bunkowskiej Wohlgemuthowej zam. w Toruniu ul. Rybaki 59 nieruchomości składającej się z willi piętrowej, oficyny piętrowej, budynku gospodarczego oraz ogrodu warzywno-owocowego położonej w Toruniu, ul. Rybaki 59, zapisanej w księdze wieczystej Toruń Rybaki karta 145, 146 i Toruń Bydgoskie Przedmieście karta 259 znajdującej się w przechowaniu w Sądzie Grodzkim w Toruniu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 97.173,16, cena zaś wywołania wynosi 64.782,10 zł. (II licytacja).

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmie w wysokości zł. 9.717,31, oraz winien przedłożyć zezwolenie właściwej władzy na nabycie nieruchomości na licytacji.

Rekojmie należy złożyć w gotowiznie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych, części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Toruniu, sala 43.

Toruń, dnia 25 marca 1936 r.

(—) Bernard Linde,

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru II.

URZĄD SKARBOWY 1121

L. 6-266/56/36.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 32 r. o postępowaniu władz skarbowych (Dz. U. Rz. P. Nr. 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w Żninie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 28 marca 1936 r. odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości u Jana Zablockiego w Grochowiskach ks. o godzinie 10,30: 110 ctr. żyta w słomie, 9 świń różnej wagi, 3 krowy czarno-białe i 3 krowy czarno-białe; u Stanisława Sosińskiego w Rogowie o godzinie 12,30: 1 bryczka koloru żółtego, 1 koń wałach gniady, 1 kanapa pluszowa koloru czerwonego, 1 noczy stolik sosnowy, 1 krowa czarno-biała, 1 bufet kasztanowy, 1 biurko, 1 maciora dwu-ctr. Z uwagi na to, że licytacje wyznaczone w różnych terminach nie doszły do skutku, wymienione wyżej przedmioty w myśl § 92 powołanego rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania. Zajęte przedmioty można oglądać dnia 28 marca 1936 r. 20 minut przed rozpoczęciem licytacji.

Urząd Skarbowy w Żninie.

Garderobę wiosenną

czyści, farbuje

pierwszorzędnie i tanio

SZAROTKA

656 C Farbiarnia i pralnia chemiczna.
Fabryka i przyjmowanie ulica Grudziądzka 11.
Filja św. Ducha róg Różanej

MIEJSKIE ZAKŁADY ELEKTRYCZNE W GDYNI

podają do wiadomości,

że z powodu zamknięcia roku sprawozdawczego

kasa zakładów nie będzie czynna

w dniach 28, 30 i 31 marca b. r.

Wpłaty skutecznie można na rachunek bieżący Miejskich Zakładów Elektrycznych w Kom. Kasie Oszczędności m. Gdyni, Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Zachodn. lub P. K. O. Nr. 213.266.

1068M

Do akt Nr. IV Km. 167/36, 349/36, 158/36. (1129)

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. IV zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 30 marca 1936 r. o godz. 13 w Witominie u Furberga, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 15 worków z bułką miel., 29 worków maki (żytnia i pszena), 1 maszyna do wyrabiania ciasta z młynem, 1 maszyna do przecinania bułek, 1 młynek do miel. bułek, 1 aparat do przesiewania maki, 1 stojak żel. do blach komplet o 16 sztuk, 3 bajty do ciasta, 150 sztuk próżnych worków w dobrym stanie, 12 różnych łopat i narzędzi do wyciągania pieczywa, 1 wyżymaczka z wałkami gum., 1 aparat radiowy na prad z głośnikiem, 1 lustro szlif., 1 stojak żel. o 17 przedziałkach z blachami, 1 stół składowy, 1 regał, 2 wozy piekarskie na res. kryte, 2 konie rob., 1 bufet sklep., 1 regał, 1 waga, 1 stojak żel. z 5 blachami, 1 waga stołowa, 1 garnitur koszyk. (2 stoliki, 2 fotele, 2 taborety), 1 szafa do rzeczy, 1 toaleta z lustrem szlif., 2 nocne stoliki, 2 pary firan z drążk. i 1 bufet kuchenny, oszacowanych na łączną sumę zł. 2086,— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 26 marca 1936 r.

(—) K. Błaszczewicz, komornik.

Ogłoszenie.

Ubezpieczalnia Społeczna w Gdyni z tymcz. siedzibą w Wejherowie unieważnia niniejszem pokwitowania inkasenta N-ry 5937—5950, które zostały skradzione inkasentowi dnia 16. III. br. w Gdyni w czasie pełnienia służby.

1127

Wejherowo, dnia 24 marca 1936 r.

Dyrektor:

(—) Jeka.



— Nie całuj mnie, zanim się księżyc nie schowa za chmurę. Ogromnie podobny jest do mego tatusia...